Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 6 Kraków-Lwów, 7-go lutego 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

NOWE B. B.

Kongres Stronnictwa Ludowego przyspieszył wyjaśnienie się sytuacji w wewnętrznej polityce polskiej. Spodziewano się na podstawie obietnic różnych geniuszów policyjnych, że Kongres będzie widownią rozłamów a przynajmniej tarć i kłótni w obozie ludowym. **Kiedy okazała się jednomyślność i jak najbardziej wroga postawa wobec tych, którzy uchodzą za mącicieli, wtedy trzeba było porzucić nadzieje pozbycia się z placu boju potężnej organizacji chłopów polskich** i zdecydowano się na otwartą z nią wojnę. To bowiem a nie inne zadanie przede wszystkim ma przed sobą organizacja, przygotowywana od wiosny przez pułkownika Koca.

Odrodzenie się organizacji pułkownikowskiej

Jej opiekunowie, wiedząc, jaką opinię zdobyło sobie poprzednie B. B., zapewniaja, że to nowe B. B. nie będzie organizacją „stanu uprzywilejowanych i zasłużonych". Któż w to uwierzy? **Wszakże wiadomo, kto je stwarza. Wiadomo, że jest to w nieco zmienionej formie stara grupa pułkownikowska.** Jeśli pozbyto się p. Sławka za to, że zbyt dobrze wybrał nowy sejm, tak że niewiadomo, co z nim zrobić, to jednak zostali dawni przywódcy B. B., w osobach pp. Świtalskiego, Rajchmana itp. Słowem cała elita uprzywilejowanych.

Wysuwają się na czoło nawet tacy „zasłużeni", jak p. Miedziński, którego ze względu na jego **sprawki pieniężne** z czasów gdy był ministrem poczt, marszałek Piłsudski, póki żył, nie pozwolił wziąć do żadnego gabinetu na równi z p. Matuszewskim. Obecnie uznano, że już można nie liczyć się z tą oceną jego charakteru i że można go postawić na czele, jako wzór obywatela.

Nowy monopol żłobowy

Dla tumanienia naiwnych puszcza się o nowym B. B. takie frazesy, jak np., że będzie ono szeregować ludzi „według zdolności do wspólnego karnego wysiłku dla podniesienia potęgi Polski, dla podciągnięcia Polski wzwyż".

Wszyscy znają dawne B. B. i pamietaja, że używało tych samych frazesów o Polsce, a było organizacją „monopolu żłobowego", to jest opanowywania tłustych posad i funduszów państwowych; że w kraju, przywykłym przed majem do uczciwych rąk i uczciwych metod w gospodarce publicznej, wprowadziło tak straszną demoralizacje, iż prezes B. B. kazał przy jego rozwiązywaniu spalić wszystkie archiwa organizacji.

Nic innego nikt sobie nie obiecuje po nowym B. B. Na czele ci sami ludzie, do innych metod niezdolni. Dobrem Polski nauczyli się pokrywać interesy kariery przywódców i ich grup. **Nikt też po nich niczego innego nie oczekuie.**

Jakie wrażenie robi nazwisko p. Miedzińskiego

Ale ktoś przecież powinien bronić interesów państwa przed oddawaniem ich pod wpływy tego rodzaju grupy, która przez tyle lat złożyła publiczny egzamin z swojego charakteru. Panowie ci powołują się ustawicznie na nazwiska, reprezentujące państwo i jego siłę zbrojną. **Należałoby wyjaśnić, czy maja do tego prawo. Czy wolno stawiać nazwisko p. Miedzińskiego, jednego z przedstawicieli czołowych grupy „używającej", przyjaciela p. Ruszczewskiego, który skazany został na kilka lat kryminału, sławnego z gospodarki finansami państwowymi ministra poczt, czy wolno je stawiać przy nazwisku Generalnego Inspektora Wojska Polskiego, naczelnego przedstawiciela?** Każdy rozumie, jakie to wrażenie wywołać musi w społeczeństwie.



Przełęcz Kocierska w Żywieczyźnie.

Karierowicze

Nowy twór Koca rodzi sie pod gorszymi jeszcze wróżbami, niż ongiś B. B. Sławka. Tamtemu patronował autorytet marsz. Piłsudskiego, dzięki czemu mógł skupić pewną ilość ludzi ideowych. **Dzisiaj do rozporządzenia nowego B. B. nie ma żadnego materiału ideowego. Są tylko karierowicze**, którzy by się nie chcieli dać odgonić od żłobu. Z takiego materiału nikt nie stworzy szlachetnego dzieła. **Naiwnych już niema, którzy by się dawali mamić opowiadaniem, że nowe B. B. wyraża jakąkolwiek ideologie.**

Batem od koryta nie dadzą się odpędzić

Nic mamy też co do tego żadnych wątpliwości, kto znajdzie się w organizacji p. Koca. Już dziś możemy wskazać te żywioły. Widzimy, kogo na narybek tej organizacji wychowywano na wsi. **Oto grupki zdemoralizowanych politykierów, których by batem od żłobu nikt nie zdołał odpędzić.** Czy to popatrzeć na grupę Walerona, który się sam boi pokazać do powiatów, będących kiedyś twierdzą jego wpływów. Czy na t. zw. Stronnictwo Rolnicze, złożone z garstki odstępców. Czy uciekinierów z „Wyzwolenia", którzy się tak cynicznie sprzedali dla mandatów. Czy chłopów bebeckich, którym p. Stapiński patronuje, poniżając się w „Gospodarzu Polskim" do najobieśniejszych służalstw dyktaturze. Wszyscy oni w swych gazetkach, jako jedyny program wysuwają okrzyk: Niech żyje marszałek Rydz-Śmigły.

Szkoda pieniędzy

Nie wchodzimy w pobudki i znaczenie tych okrzyków, ale patrzymy z uśmiechem na nadymanie się tych grupek, których wpływu na wsi nawet przez mikroskop nikt nie zobaczy. Po co cała ta komedia? Po co wyrzucać na to pieniądze? **Zawsze będziemy tym, co je na ten cel wydają, powtarzać, że lepiej te sumy zanieść na Fundusz Obrony Narodowej, aniżeli marnować je tak bezcelowo.** Zobaczymy, jak kiedyś p. Koc będzie z tej roboty zdawał rachunki! Nie pomoże powtarzanie nakazu palenia archiwów.

Ogłoszenie nowego B. B. mieć będzie tę wielką zaletę, że szybko pokaże się, **jaką ono jest w kraju fikcją.** Przez wciągnięcie do jednej organizacji wszystkich wójtów i sołtysów, wybranych przez starostów, przez dodanie nauczycieli ze Związku, skompromitowanych beznadziejnie w oczach wsi, przez dodanie i tych, co z pensji rządowej żyją i tych, którzy dla zarobku tam się zgłoszą, nie zwiększy się ani o tuzin liczba tych, co i dzisiaj są płatnymi narzędziami sanacji. Wyobraża sobie p. Koc, że Związek Legionistów będzie rozsadnikiem nowego B. B. Co sądzi społeczeństwo o „bohaterach", którzy sobie słono płacić każą za cudze zasługi, powszechnie wiadomo.

Porachujemy się

Policzymy się bardzo prędko. **Pokaże się, gdzie, pod jakimi sztandarami sa miliony obywateli.** I pokaże się, ilu zwolenników znajdzie p. Koc. Komu ostatnie wybory sejmowe, w **których zaledwie 8% wyborców według obliczeń p. Hupki głosowało za sanacja**, to jest głównie żydzi, nauczyciele i ziemianie, jeszcze nie unaoczniły, jak sanacja straciła grunt w społeczeństwie, tego uświadomi o tym w najbliższym czasie napływ do szeregów p. Koca.

Tylko, że kompromitacja p. Koca nie będzie jedynie jego osobistą kompromitacją.

Zagadkowe samobójstwo wyższego urzędnika P. K. O.

Czy nowa afera?

W zeszłym tygodniu *popełnił samobójstwo wyższy urzędnik Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, nazwiskiem Weidt.* — Jak nas informują — *samobójca miał naciągnąć swoje otoczenie składające się z wysokich dygnitarzy na kwotę przeszło 200.000 zł.*

Charakterystycznym jest to, że prasa warszawska milczy zawzięcie o tym wypadku. Coś się w tym niewątpliwie kryje. Sprawy tej nie spuścimy z oka.

Drogie zaloty

Sprawa posła numer 116, Antoniego Pacholczyka, odbiła się przykrym echem wszędzie.

Zaskoczony sprawą sądową, p. poseł zwrócił się do p. Mupelowej z propozycją o przyjęcie przeproszenia oraz 1000 złotych. Propozycja została przyjęta. Zaofiarowaną sumę przeznaczono w połowie na pomoc zimową dla Polaków, w połowie zaś dla Żydów.

„Rzeczywistym obrońcą wolności może być tylko wolny człowiek“

W dwu ostatnich numerach „Odnowy“ ukazał się artykuł W. p. t. Skargi śledziennika — który pozwalamy sobie w całości przedrukować. (Przyp. Red.).

Stary i dobry znajomy odwiedził mnie w Święta. Była to dla mnie jedna z rzadkich i naprawde przyjemnych niespodzianek. Gość mój bowiem, to wytrawny polityk, doświadczony człowiek, rzetelny przyjaciel, ludzki, wyrozumiały, odznaczający sie duża odwaga i charakterem nieskazitelnym. Słowem, unikat na dzisiejsze czasy, tak bardzo kupieckie i tak często zakłamane.

Obladowany listami, wycinkami z gazet i różnymi papierami, nie zapomniał o tradycyjnym opłatku. Łamaliśmy się serdecznie, bo to przecież długi okres tak przykrej rozłąki. Rozpływał sie nad moim wyglądem, podziwiał nerwy i pogode ducha. Starałem się mu odpłacić komplementy tak mocno przesadne, choć widziałem, że czas u niego zrobił duże spustoszenie.

Zaczął szerokie opowiadanie, chcąc mnie należycie poinformować. Wprawdzie nie od Boga Ojca, ale od czasów wojny światowej. Tu go nie mogłem poznać. Widziałem go zawsze, jako człowieka, pełnego wiary w przyszłość, spokojnego, zrównoważonego i pewnego siebie. Teraz zagryza go sceptycyzm, dusi niewiara, widmo niepewności staje mu bezustannie przed oczyma. Nie pojmuje, skąd sie w nim wziął taki zgryźliwiec i śledziennik. Przecież to takie czasy niedawne!

„Spadła nam na głowe wojna światowa — zaczął. — Lawina krzywd, gwałtów, barbarzyństwa, okrutne żniwo śmierci i zniszczenie, a mimo to radość. Każdy z Polaków robił, co musiał, albo co mu dyktowały rozum i sumienie. Błądziło wielu, budując naszą przyszłość na państwach centralnych. Ja także dłuższy czas do błądzących należałem. Wszyscy wiemy, że gdyby te państwa zwyciężyły, nie byłoby Polski wolnej, lecz drobny twór, od Niemców zależny. Dzięki Opatrzności, a nie naszej mądrości, stało się inaczej.

Polska powstała i zaczęła sie urządzać. Ożyły stare nałogi, ale zajaśniały także cnoty nowe. Sejm miał słabe strony, ale nie brakło mu także dodatnich. Stał sie silnym i żywym łącznikiem mas ludowych z państwem, budził naród i zmuszał go do myślenia. Z ognia walki wychodzili ludzie, wyłaniały sie talenty i charaktery. Utworzenie armii, przeprowadzenie szeregu wojen, uporzadkowanie państwa, powstałego na gruzach, konstytucja, samorząd, odbudowa kraju, szkolnictwo i wiele innych dziedzin, zwyciestwo narodu w roku 1920, pozostaną na zawsze świetlanymi punktami tych czasów. Sejm należało zmienić, a nie lżyć i poniewierać. Ale stał on na przeszkodzie innej polityce.

Przygotowano przewrót i przeprowadzono go, karmiac społeczeństwo przerażone najbardziej różowymi nadziejami. Potępiając wszystkich poprzedników, o b i e c a l i uroczyście wszechstronna poprawe. Ogarneli rządy i prowadzili je bez przeszkód, majac najlepsza ze wszystkich koniunkture. Następstwa znamy!

Marcowa konstytucje potępiono w czambuł, nie szczędząc jej nie tylko zarzutów, ale i obelg bardzo niewybrednych. Dojrzano w niej przyczyne rzekomych nieszczęść państwa i narodu. Zabrano sie do zmiany z zapalczywościa, ale zapewne i z przekonaniem, uważajac sie nie tylko za uprawnionych, lecz i za proroków, majacych uszczęśliwić zawiedziony naród. Dla twórców nowego porzadku wszystko stanęło otworem. Mieli czasu dostatek, uległość społeczeństwa, oportunizm posłów, wzory, doświadczenie, poparcie czynników decydujących, repertuar sztuk, przez mistrzów dobrany. Mieliśmy wszelkie prawo sądzić, że z tego warsztatu wyjdzie dzieło, które bedzie chwalić mistrzów, przyniesie narodowi tak uroczyście deklarowane odrodzenie i swoją doskonałością stary, „gnijacy świat“ zadziwi. Przecież w takich sprawach nie można zawodzić!

Nareszcie słowo stało się ciałem. Nowa konstytucja nie tylko powstała, lecz przeszła zwycieską próbe, niestety — tylko obchodów i uroczystości. Nawet salwy armatnie nie naruszyły jej podstaw. Zaczeła jaśnieć i panować. Nie tyle na chwałe zapomnianego narodu, ile na korzyść jej twórców. Radowali oni sie naprawde i nie bez powodu. Czasy upojenia miało przeciąć życie.

Przyszły wybory. Ja osobiście uważam je nie tylko za kompromitację reżimu, ale za poważną kieskę narodową. Dwa są powody. Jednym to bojkot aktu państwowego przez ogromną wiekszość Polaków, drugim to wybór Sejmu, który na te czasy stał się czemś przerażajacym. Jest on okazem straszliwego ubóstwa sanacji, bo przecież wybierali sami i wybrali, co mieli najlepszego. Ten Sejm elity i przywilejów musi niestety daleko stanąć w tyle za każdym z poprzednich.



Wylew rzeki Ohio w mieście Cincinnati w St. Zjednoczonych.

Ci wybrani w narodzie nie widzą nadciągających chmur, nie słyszą trzasku piorunów, nie dostrzegają pierścienia, który każdej chwili może się na naszej szyi zacisnąć. Brak wszelkiej skoordynowanej linii, lekceważenie rzeczywistości, nastrajanie sie do humoru ministrów i urzedników, odgadywanie ich myśli, widoczna uniżoność, ręce przygotowane do oklasków, usta do uśmiechu, znamionują tych, co soba i swoimi czynami mieli świat zadziwić. Te pogadanki i koleżeńskie „sztamy“, jakże one marnie wyglądaja wobec innych parlamentów!

Wiem, że w tej pokornej licznej gromadzie sa porweniusze, są nakręcone figury, kupcy, szukający zysku, karierowicze za wszelką cene, lokaje z dziada pradziada, nauczeni słuchać i stać za drzwiami, podwładni, nie umiejacy zrobić kroku bez komendy, ale przecież nie brak tam równych wojewodzie, a nawet wojewodów samych! Czymże sie oni odróżniają od tamtych? Czyżby swoim postępowaniem chcieli jeszcze raz potwierdzić, że dygnitarz rosyjski miał racje, gdy twierdził: że polskich magnatów można spokojnie bić po gebie, gdy im sie worek ze złotem pokaże? Sądzić należy, że licytując się w pokorze z dawnymi swoimi niewolnikami, wcale tej pokusy obecnie nie maja!

Mnie starego, co patrzyłem na innych ludzi i na inne czasy, martwią nie tylko straty, jakie polskość ponosi niemal na wszystkich polach, ale zupełny brak punktów stałych i wielkiego planu obliczonego na lata, obejmującego wszelkie dziedziny i całe społeczeństwo. Kto to ma zrobić? Sejm właściwie nie istnieje! Daje pełnomocnictwa i bierze diety. Rząd, zapatrzony w budżet, w aktywny bilans handlowy i obrone swojego stanowiska, zdaje sie nie dostrzegać zjawisk tak bardzo niebezpiecznych, choć często na pozór małych i nie zawsze w oczy wpadających.

Rychło u nas zapomniano, że jedną z głównych przyczyn upadku Polski to było usuniecie wiekszości obywateli od wpływu na państwo i podzielenie narodu na uprzywilejowanych i na niewolników. Dziś niebezpieczeństwo wcale mniejsze nie jest. Nie tylko więc należy chłopa przy państwie utrzymać, wszelkie prawa dać, ale mu codzień znaczenie Ojczyzny wolnej i jego roli przypominać. Rzeczywistym obrońca wolności może być tylko wolny człowiek, Ojczyznę kocha szczerze tylko wolny obywatel.

Słyszałem wiele o zabiegach, majacych na celu przeciągniecie chłopów do jakichś formacji prorządowej za cene materialnej poprawy. Jestem szczęśliwy, że sie to nie udało. Za najwiekszą klęske dla Polski uważałbym, jeśli ktoś by mógł chłopów zdemoralizować, złamać, albo kupić. Jest to dziś niemal jedyny ośrodek, na który każdy Polak patrzy z prawdziwą ufnością“.

— Według moich bardzo ostrożnych obliczeń, — ciągnął dalej mój przyjaciel — co najmniej 90% naszego społeczeństwa należy do stronnictw opozycyjnych. Od nich spodziewa się ono gruntownej zmiany stosunków. Mówi to o zdrowiu narodu, ale ma i swoje słabe strony. Dziś już wiele ludzi w Polsce zwala wine mniej na sanacje, a więcej na kierowników opozycji, zarzucajac im, że się nie umieja zdobyć na żaden stanowczy krok, a fale zdrowego ruchu kierują umyślnie na fałszywe tory, aby sie wyszumiał. Zamiast widzieć wielkie cele, — ograniczają sie do ciasnego podwórka, zamiast szukać punktów stycznych, — wyszukuja przeciwieństw, najlepsze zaś siły marnują na walkę pomiedzy soba.

Zdając sobie sprawe z fałszywego położenia, nadrabiaja mina, lub też przychodzą z niewczesnymi pomysłami. Proklamowanie np. wyborów w tych warunkach i zalecanie ich jako niezawodnego środka na zmiane, uważam za wybieg grubo niepoważny. Nikt nie uwierzy, ażeby sanacja chciała popełnić samobójstwo dla wygody „kawiarnianych rewolucjonistów“, chcacych sie sianem wykręcić.

Jak jedni okno na wszystkie probletmaty zasłonili żydowskim chałatem, tak drudzy z dziwną gorliwością zajeli się zdzieraniem tego chałata, ażeby na tym miejscu powiesić przedmiot, który jeszcze mniej światła przepuści. Jak jedni całą mądrość ujrzeli w hitlerowskich wzorach, tak drudzy poza Marksem nic dojrzeć nie mogą. Dla jednych i drugich sprawy hiszpańskie stały się od polskich nie tylko bliższe, ale pilniejsze. Chyba dlatego, że niczym nie grożą i sanacji nie przeszkadzają. Grając role nowoczesnego Zagłoby, usiłują społeczeństwu pokazywać Niderlandy, których mu nigdy nie dadzą. Mam przekonanie, że jest to robota tendencyjna, bo nie mógłbym sobie wyobrazić polityka, który za dziesieć lat nie pojąłby tak wymownej nauki, bijacej go niemal codziennie po twarzy.

— A cóż pan myśli o komuniźmie? — zagadnąłem.

— Nie chciałbym pana przerażać, ale musze stwierdzić, że szczególnie w czasach ostatnich zaczął on rosnąć z niebywałą siłą. Kierowany umiejętną reka, wciska sie wszędzie, nie wyłączając nawet bractw kościelnych. Działalność ułatwia mu zmieniona taktyka i stosunki, niestety, bardzo podatne. Za najbardziej niebezpieczne uważam to, że już nie tylko nędzarze, nie tylko ciemne tłumy, ale i ludzie inteligentni i majątkowo dobrze postawieni, zaczynają sie z komunizmem oswajać.

— Jakież pan widzi przyczyny tego stanu?

— Powszechnie sie mówi, że niedostatek i nędza, ja jednak uważam, że wieksze spustoszenie robi nasza niezawsze mądra, ale zawsze wszechwładna biurokracja. Nie tylko, że daje ona zły przykład nadymaniem się, pańskościa, traktowaniem z góry, ale nie liczy sie z nastrojami i uczuciami ludności, a stanowiska używa dla wywarcia zemsty na niewygodnych przeciwnikach rządu i swoich. Poza głębszymi przyczynami panu znanymi, bardzo wiele złej krwi przyniosła stronniczość przy wyborach samorządowych, narzucanie wójtów, pisarzy, sołtysów przez ludność niecierpianych, wysokie budżety gminne, opłaty drogowe, robocizna, rozliczne szykany.

Ponieważ sie to ciągnie latami, doszło do tego, że dziś trudno znaleźć w powiecie człowieka, któryby sie nie czuł skrzywdzonym: jeśli nie przez staroste, to przez policjanta, jeśli nie przez urzad skarbowy, to przez komornika, czasem przez sędziego, a prawie zawsze przez narzuconego pisarza i wójta. Każdy czeka na satysfakcje, ale każdy wie, że ona może nastąpić jedynie przy zmianie. Stąd bardzo często słyszy sie głosy: niech przyjdzie, kto chce, byle ci odeszli, gorszym nikt nie będzie. Jest to rzecz ludzka, ale niebezpieczna. Dziwię sie, że podwładne władze swoim przełożonym o tym nie donoszą.

— Czy opisując te stosunki, pan miał na myśli miasta, czy wsie? — zapytałem.

— I jedno i drugie, raczej jednak wieś, bo tam mam szersze znajomości i wiecej sie wsią zajmuję. Przytem mi się zdaje, że atak bolszewicki jest obecnie specjalnie przeciw wsi wymierzony. Nie osłabił on jednak roboty w miastach.

Mówi się i pisze, że na wsi nastąpiła znaczna poprawa! To wielka złuda! Jeżeli podrożało zboże, to go chłop prawie nie sprzedaje, a gdyby nawet swoje produkty lepiej spieniężał, to nie starczy to na wzmożone potrzeby, a cóż dopiero mówić o tyloletnim zaniedbaniu. Ja sie obawiam, że wiele wsi zacznie głodować wnet po Nowym Roku, bo albo zebrały za mało, albo musiały za dużo wyprzedać. Trze-

(ciąg dalszy)

„Rzeczywistym obrońcą wolności może być tylko wolny człowiek"

ba było przyodziewę kupić i podatki popłacić.

— Czy księża i nauczyciele nie mają wpływu na wieś?

— Mają niektórzy, jednak bardzo nikły, bardzo wielu wpływ ten straciło zupełnie. Dotyczy to przeważnie tych, co się zaangażowali w B. B., a szczególnie w wyborach samorządowych, czego im ludność darować nie może. Są zresztą inne lokalne przyczyny, a miedzy nimi opłaty kościelne, spory sąsiedzkie i t. p.

Nauczycielstwo zostało prawie wszędzie znienawidzone i stosunek ten nie zmieni się prędko. Powodem to jego kilkuletnie wysługiwanie się sanacji i próby nawracania wsi. Obecnie przeważnie zamknęło się w szkole, będąc od wsi zupełnie odcięte. Ci, co utrzymali lepsze stosunki, nie mieszają się do niczego. Zresztą, ostatnio chłopi się tak usamodzielnili, że się o radę wcale nikogo nie pytają.

Może to nawet poszło za daleko! Inna to materia. Byłem w Nowosielcach, brałem udział w uroczystościach sierpniowych. Podziwiałem nie tylko masy, ale ich sprawność, nastroje, ofiarność. Łzy mi ciekły, kiedy patrzyłem na zachowanie się chłopów i słuchałem ich przemówień. Takie chłopy. Wszak na nich czekaliśmy wieki, wszak o nich wzdychali do Boga pisarze, poeci. A jednak ich teraz nie zrozumiano, boję się, że z wielką dla Polski szkodą. Bodajby chłopi tej obrazy zbytnio do serca nie wzięli, i błąd został rychło naprawiony! Niech się więc śpieszy, komu należy, bo kusiciel stoi na progu każdej polskiej wsi, pokazując ostrożnie na raj sowiecki. Nie bądźmy też ślepi, ani zarozumiali. Ziarno pada na podatną glebę, pokusy działają. Skutki zaczynają być widoczne.

— Według pańskiej oceny niebezpieczeństwo jest i wzrasta dalej. Jakie pan widzi środki zapobiegawcze?

— Pierwszym warunkiem to konsolidacja rozbitego społeczeństwa, przywrócenie wiary w siebie i zaufanie do kierownictwa. Nie usuną go żadne środki policyjne, ani nacisk administracyjny, bo one nie trafiają w sedno rzeczy, a przytem niesłychanie spowszechniały. Nie wystarczą także przemówienia, wykłady, wiece, broszury, odezwy, bo one przestały zajmować i działać. Tu, gdzie część społeczeństwa z bolszewizmem walczy, druga go popiera, a jeszcze inna obojętnie się zachowuje, tu o zwycięstwie nie może być mowy.

Nie będą także pogromcami komunizmu ludzie przez społeczeństwo znienawidzeni, bo ono raczej wbrew ich radom pójdzie. Żeby zwyciężyć wroga, trzeba przestać walczyć ze sobą, żeby wyrwać złe z korzeniem, trzeba sięgnąć do samego źródła. Korzenie bolszewizmu tkwią w naszych stosunkach, a wyrwać je można tylko przez gruntowną zmianę. Naród musi odzyskać swoje prawa i znaczenie, musi poczuć się wolnym. Wszystkie inne środki, celu nie osiągną.

Jeszcze jeden starosta stanie przed sądem

Na posiedzeniu rady powiatowej w Nowemmieście na Pomorzu, pod przewodnictwem starosty p. Kowalskiego poruszono m. in. sprawę rozrzutnej gospodarki b. starosty pow. lubawskiego p. Bederskiego, która naraziła powiat na poważne straty.

Zebranym członkom rady zakomunikowano, że sprawą tą zainteresuje się prokurator. Jeżeli więc dobrze pójdzie to po sprawie Twardowskiego i Krawczyka mielibyśmy na Pomorzu jeszcze jeden proces „starościński". (bk)

Do Berezy

Do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej za działalność komunistyczną zostali wysłani z Wilna: Noach Cukierman, Tobiasz Rogow, Feitel Boruchowicz, ze Święcian Kopel Sirotko i z pow. oszmiańskiego Antoni Żabiński i Julian Sakowicz.

Na mocy decyzji władz bezpieczeństwa wysłano wczoraj do Berezy Kartuskiej prezesa związku robotników przemysłu odzieżowego, Józefa Kosa, z Kutna, pod zarzutem agitacji komunistycznej.

W sprawie zasadniczej

Od wybitnego działacza Str. Lud. otrzymaliśmy poniższy list w związku z kandydaturą p. Mariana Czuchnoskiego, poety i publicysty, do Stronnictwa Ludowego:

„Do Szanownej Redakcji tyg. „Piast" w Krakowie.

Przeczytałem w „Robotniku" oświadczenie p. *Mariana Czuchnowskiego* z Łużnej, w którym autor stwierdza, że stoi na stanowisku programu Stronnictwa Ludowego i że jako karnego członka Stronnictwa na równi z innymi członkami obowiązują go postanowienia i uchwały Stronnictwa Ludowego.

Pan Czuchnowski powiada: całą moją energię i siły poświęcić pragnę pracy dla ludu polskiego, dla naszej ojczyzny Polski i dla dalszej rozbudowy szeregów organizacyjnych Stronnictwa Ludowego i jego potęgi."

Na powyższe oświadczenie można by się pisać na całego, gdyby nie pewne „Ale" (umyślnie piszę przez duże A). Oświadczenie p. Cz. zawiera *niedomówienie*, którego nie powinno być w podobnych oświadczeniach, jeżeli ma się je traktować na serio. Zdolności i ruchliwość p. Czuchnowskiego, oddane w służbę ruchu ludowego w Polsce, mogłyby okazać się bardzo cenne dla sprawy ludowej, której autor oświadczenia pragnie służyć. Z żalem jednak trzeba podnieść, że p. Czuchnowski swoje zdolności obracał przez wiele lat na propagandę ideologii i poglądów wrogich Stronnictwu Ludowemu, na co mamy szereg dowodów.

Należą do nich artykuły pisane w „Nowej Wsi", różne jego występy polityczne i oratorskie, a przede wszystkim jego broszura p. t. „Nowa Kultura", w której odmówił wszelkich wartości kulturze chłopskiej w Polsce, a jako ideał, do którego wieś polska ma dążyć, postawił kulturę proletariacką wielkomiejską (naturalnie rosyjską).

Jeżeli p. Cz. teraz objawia sympatie do Stronnictwa Ludowego, wynikałoby z tego, że się *odsunął od wszystkiego, co dotąd piórem i słowem wielbił* i ludowi podawał do wierzenia. Takby należało przypuszczać. Tymczasem tego faktu wyraźnie podkreślonego, *brakuje w oświadczeniu* p. Czuchnowskiego, co czyni oświadczenie małomównym i nie wystarczającym dla ogółu członków i działaczy S. L.

Kiedy pisarze europejscy tej miary, co A. Gide, lub Celine, (autor „Mea culpa" t. j. Moja wina), przyszli do przekonania, że wychwalając Sowiety i ideologię komunistyczną byli w błędzie — *mieli odwagę ogłosić to publicznie i uzasadnić swoje zerwanie z ideologią dotychczas wyznawaną, ażeby w ten sposób choć częściowo naprawić zło, które kiedyś popełnili.* Ale p. p. Gide i Celine są to pisarze, którzy swego akcesu do żadnego stronnictwa politycznego nie zgłosili.

Jeżeli pisarze tej miary uznali za swój obowiązek usprawiedliwić publicznie zmianę poglądów, to tym bardziej należałoby oczekiwać tego od p. Czuchnowskiego, który chce być członkiem Stronnictwa Ludowego, a niedawno głosił piórem i słowem poglądy wrogie do ruchu ludowego. *Dopóki p. Czuchnowski tego nie zrobi, dopóty działacze ludowi i członkowie S. L. nie mogą zgodzić się na to, by p. Czuchnowski został przyjęty do Stronnictwa Ludowego na podstawie niewiele mówiącego zapewnienia o karności.* Postępowanie p. Cz. wydaje się tym bardziej niezrozumiałe, że równocześnie przed kongresem S. L. ogłosił artykuły w Dzienniku Popularnym niezgodne w swoich tendencjach z linią polityczną Stronnictwa L. (front ludowy). Do ostrożności zmusza działaczy ludowych i członków i ta okoliczność, że p. Czuchnowski za często korzysta z przywileju literatów co do zmiany poglądów. Literackiej zmiany zapatrywań nie można tolerować w życiu politycznym. Naprzód p. Cz. był gorącym wielbicielem Marszałka Piłsudskiego, potem współpracował w I. K. C., znów był faworytem Głosu Narodu, potem zrosił się ze Związkiem Mł. Wiej. „Znicz" w Krakowie, następnie poszedł w koła sympatyków P. P. S. lewicy, a wreszcie napisał Nową Kulturę i współredagował Nową Wieś.

Należałoby życzyć p. Czuchnowskiemu, żeby jego poglądy manifestowane na rzecz S. L. były ostateczne, muszą jednak być w ręku dowody lojalności wobec ideologii S. L. i jego taktyki.

Zapytuję Szanowną Redakcję, czy p. Czuchnowski jest już członkiem S. L. i czy usprawiedliwił publicznie ewolucję swego „kredo politycznego" jako pisarz. Myślę, że to pytanie interesuje ogół członków i działaczy ludowych którzy nie uważają organizacji stronnictwa politycznego za tramwaj, do którego można wsiadać i wysiadać, zmieniać kierunek i jechać dokąd się chce. S. L. ma swój chłopski charakter twardy i zdecydowany, ma prawo tego żądać od wszystkich członków partii. Łączę ludowe pozdrowienia.

J. Dabrowski.

Od redakcji „Piasta": O ile nam wiadomo, p. Czuchnowski jeszcze członkiem Str. Lud. nie jest. Kandydatura jego będzie dopiero rozpatrzona przez N. K. W. Za słuszne zupełnie uważamy wymaganie, by kandydat do Stronnictwa, zaangażowany przez lata w publiczną propagandę innej ideologii, odciął się od niej w sposób stanowczy i również publiczny.



Nawiedzone katastrofą powodzi miasto Poplar Bluff, w stanie Missouri, w Stanach Zjednocz.

Komunikat Prezydium Zarządu Główn.

Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI"

Dochodzą nas wiadomości, jakoby w najbliższym czasie miało się ukazać czasopismo społeczno-polityczne, p.t. „Chłopskie Życie Polityczne" — mające być wyrazem politycznej myśli „wiciarzy" t.j. osób rekrutujących się z pośród działaczy naszego Związku. Wobec tego Prezydium Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" — oświadcza:

a) Związek nasz jest organizacją społeczno-wychowawczą, z której w naturalny sposób poszczególni członkowie z biegiem czasu wychodzą i zaczynają uczestniczyć w organizacjach starszego pokolenia, jak np.: spółdzielczości, samorządzie, organizacji politycznej i t. p.

b) Nasz Związek nie podejmował i nie podejmuje akcji tworzenia wewnątrz tych organizacyj, w których znajdują się byli wychowankowie ruchu wiciowego, oddzielnych zespołów „wiciarzy". Byłoby to bowiem niezgodne z podstawowymi zasadami naszego Związku, jako organizacji apolitycznej oraz stawiającej sobie za cel wychowanie samodzielności w myśleniu i solidarności w działaniu społecznym.

c) Nie zaprzeczamy, że w całości ruchu ludowego istnieje potrzeba nowych pism, zwłaszcza pism specjalizujących się w poszczególnych zagadnieniach życia i pracy społeczno-gospodarczej, spółdzielczej, samorządowej, kulturalnej i t. p. — to jednakże nie widzimy potrzeby odrębnego pisma młodych polityków ludowych, w przeciwstawieniu od polityków starych.

d) Za polityczną rezprezentację wsi Związek nasz w swojej deklaracji ideowej uznaje Stronnictwo Ludowe, do którego mogą wchodzić wszyscy z pośród dojrzałych członków Związku i w organizacyjnych ramach tego Stronnictwa pracować i walczyć o rozwój politycznej myśli chłopskiej i społeczno-politycznego działania. Jeśli więc w politycznym ruchu ludowym istnieje potrzeba nowego pisma — to może ona być odpowiednio załatwiona na organizacyjnym gruncie Stronnictwa Ludowego — w każdym bądź razie załatwianie tej potrzeby nie może być wiązane ani romanie, ani moralnie z mianem ruchu wiciowego, który jest ruchem wychowawczym.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI" nia ma z mającym ukazać się wyżej wymienionem pismem nic wspólnego i nie bierze za nie żadnej odpowiedzialności.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R. P. „WICI"

—:-:—

120 tys. głodujących w północnej Wileńszczyźnie

Zeszłoroczna klęska posuchy na Wileńszczyźnie najbardziej dotknęła północne powiaty, a mianowicie: brasławski, dziśnieński i postawski. Rozmiary zeszłorocznego nieurodzaju są mniejsze w porównaniu do klęsk w roku 1933, to jednak bardzo znaczna liczba rodzin w tych powiatach potrzebuje pomocy.

Liczba najbardziej potrzebujących pomocy sięga z górą 30.000 rodzin (w tym przypuszczalnie około 75.000 osób dorosłych i 45.000 dzieci). Akcja dożywiania prawdopodobnie rozpocznie się już w połowie lutego i trwać będzie do połowy lipca rb. Na przewidywane normy świadczeń za ten 5-miesięczny okres akcji dożywiania ludności wiejskiej potrzeba blisko złotych 1.000.000

18 milionów jeździło normaln. biletami

126 milionów korzystało ze zniżek

Komisja budżetowa sejmu obradowała ostatnio nad budżetem ministerstwa komunikacji.

Niewątpliwie zaciekawi każdego, jaką też wartość przedstawiają koleje polskie. Otóż majątek kolejowy przedstawia wartość 8 miliardów 586 milionów złotych, a obroty przeszło 292 miliardy złotych.

Dalej notujemy z referatu, iż na 18 milionów podróżnych, jeżdżących za normalnymi biletami, przypada 126 milionów podróżujących za biletami ulgowymi.

Ładny stosunek — nie ma co gadać!

„Siedem milionów zbrodniarzy"

Niedawno czytając w prasie sprawozdanie z obrad sejmowych dowiedzieliśmy się, że **w przeciągu ostatnich 10-ciu lat było w Polsce przeszło 7 milionów ludzi ukaranych.** Krótko mówiąc, o ile ta statystyka urzędowa jest prawdziwą, nie ma w Polsce ani jednej rodziny, która by nie miała przestępcy, a co trzeci żyjący dorosły człowiek to zbrodniarz, do którego trzeba stosować aż tak ostateczny rygor, jakim jest kara. Jeżeli się zważy, że więzień to wróg spokojnego społeczeństwa, to opryszek, przed którym państwo jako reprezentant zorganizowanego społeczeństwa musi się bronić i przed którym się broni, to naprawdę musi człowieka czytającego tę statystykę, ogarnąć przerażenie. W państwie co trzeci obywatel, co trzeci żołnierz obowiązany do obrony tego państwa, co trzeci współwłaściciel tego państwa to zbrodniarz, karany przez państwo zbrodniarz.

Adwokat dr. Grodziski podał nam ostatnio szereg nazwisk ludowców, których bronił jako oskarżonych przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie jako odwoławczym od wyroków starościńskich. **Wymienieni ludowcy zostali ukarani wyrokami starostów bezwzględnym aresztem 6-cio tygodniowym przeważnie za przewodniczenie, prowadzenie oraz organizowanie pochodów, zebrań i manifestacji.** Nazwisk tych widzimy **kilkadziesiąt i to tylko w przeciągu jednego tygodnia i to z jednego Sądu oraz od jednego obrońcy.**

Strach ogarnia, jeżeli się pomyśli, iż miałoby tak być w całym państwie, aby tylu przestępców karały władze i to karały surowo nie umiejąc inaczej zorganizować wewnętrznego życia oraz uregulować obywatelskiego współżycia, ale we wszystkich i we wszystkim widzieć zbrodniarzy, przestępców, opryszków, których należy karać i którymi należy zapełniać więzienia.

Wymieniamy kolejno podane nazwiska wybitnych ludowych działaczy:

Adam Mamak, lekarz weterynarii **w Limanowej**, syn prezesa org. pow. S. L., ukarany za przemawianie na zebraniu chłopów i zachęcanie do zorganizowania Spółdzielni. Sąd uwolnił go zupełnie od winy i kary.

Ludwik Dominik, gospodarz z **Wiśniowej**, obok Wieliczki, ukarany za zorganizowanie pochodu i święta ludowego. Sąd uwolnił go.

Marcin Dominik, gospodarz z **Wierzbanowej**, obok Wieliczki, ukarany za organizowanie i prowadzenie pochodu. Sąd uwolnił go.

Paweł Kostuch, zamożny gospodarz w **Uściu Solnym**, pow. Bochnia, ukarany za zorganizowanie i prowadzenie kilka tysięcy liczącego pochodu. Sąd zniżył mu karę zamieniając na 20 zł. grzywny.

Jakób Oleksik, gospodarz w **Uściu Solnym**, ukarany za zorganizowanie kilkutysięcznego pochodu. Sąd zniżył mu karę na 14 zł.

Michał Pląder, gospodarz **w Besowie i Franciszek Kuliński** również gospodarz w Besowie ukarani za zorganizowanie zebrania i pochodu. Sąd obniżył im kary na 14 zł. grzywny.

Józef Figiel, rolnik w **Bibicach** obok Krakowa, ukarany za zorganizowanie pochodu i wiecu z okazji poświęcenia sztandaru. Sąd odroczył rozprawę.

Władysław Babicz, rolnik w **Pogwizdowie**, pow. Bochnia, ukarany za zorganizowanie nielegalnego pochodu. Sąd wezwał starostwo do dostarczenia dowodów, że to Babicz był organizatorem i rozprawę odroczył.

Franciszek Książek, rolnik z **Podgrabia** — podobnie jak Babicz.

Bartłomiej Twaróg, rolnik z **Łapanowa** — podobnie jak Babicz.

Józef Maślanka, rolnik z Pogwizdowa ukarany za zorganizowanie pochodu również 6-cio tygodniowym aresztem. Sąd zwolnił go od winy i kary.

Józef Skoczyński, rolnik z **Cerekwi ad Uście Solne**, ukarany 6-cio tygodniowym aresztem za zorganizowanie pochodu. Sąd odroczył rozprawę wzywając starostwo o dostarczenie dowodów, że Skoczyński był organizatorem.

Antoni Kępa, rolnik i sołtys wsi **Łąkta Górna**, ukarany podobnie jak Skoczyński został przez sąd uniewinniony.

Adam Jasiński, rolnik w **Besowie**, oskarżony i ukarany podobnie jak Skoczyński i Kępa, został przez sąd uniewinniony.

Józef Bednarz, rolnik w **Kamiennej**, ukarany za branie udziału i organizowanie pochodu, otrzymał karę 5 zł.

Szczepan Depta, rolnik w **Pcimiu**, poczta Lubień, ukarany za to, że na kurs oświatowy przyjął Jana Korbę, nie mającego ukończonych 14 lat (brakowało mu 2 miesiące). Sprawa w toku.

Nadto w toku są następujące sprawy: **Józefa Gierczaka i Jana Maleckiego** ze Świniar, **Michała Kotowicza, Franciszka Plądra, Leopolda Kordka, Jana Kotowicza**, wszystkich z Besowa oraz Ignacego Kaima ze Świniar, pow. Bochnia. Wszystkich ukarano 6-cio tygodniowym aresztem za organizację pochodów i zebrań. Sprawy dotąd nie ukończone.

Oto owoc gorliwości wyroków starościńskich jednego zakątka województwa i to dostarczonych przez jednego obrońcę.

Jeżeli tego rodzaju poważnych gospodarzy i zasłużonych obywateli ściga się karami, naraża się ich na koszta i straty czasu, nic dziwnego, że co trzeci dorosły obywatel, to zbrodniarz, sądowo karany.

Ożywiony ruch ludowy
w powiecie krakowskim

W powiecie krakowskim, w którym, jako podmiejskim, pchają się na wieś wszystkie partie polityczne i usiłują rozbijać chłopów, **Stronnictwo Ludowe wykazuje wielką żywotność i ruchliwość.** I tak, w dniu 17 stycznia br. **związek gminny Kół S. L. urządził w Węgrzcach Wielkich wspólny „Opłatek"**, na którym zebrało się około 200 uczestników z okolicznych Kół Ludowych i gości. Jako delegat Zarz. Pow. był obecny na uroczystości **Władysław Kocan** z Krakowa.

W dniu 22 stycznia odbyło się w Krakowie **posiedzenie Zarządu Pow. i Pow Komisji Gospodarczej**, na którym ustalono program pracy organizacyjnej na najbliższy okres, a także program pracy gospodarczej-spółdzielniczej w powiecie. W niedzielę, 24 stycznia odbył się w Domu Ludowym w Krakowie **nadzwyczajny zjazd powiatowy, poświęcony sprawozdaniu z Kongresu.** Po wysłuchaniu referatu delegatów, na Kongres **p. Gajocha Jana i Mgr. St. Mierzwy**, zebrani, wypowiedzieli się żywo za uchwałami Kongresu i zaostrzeniem dalszej walki o zmianę systemu rządzenia w Polsce.

W Bieńczycach koło Krakowa odbył się dwudniowy kurs w dniach 25 i 26 stycznia, na którym wykładali pp. **Gajoch Jan i Kocan Władysław.** Uczestników około 100 osób. Ponadto w najbliższych dniach mają odbyć się dwudniowe kursy gminne w kilku miejscowościach powiatu.

Nowe Koła. W dniu 6 stycznia powstało nowe Koło Ludowe w **Giebułtowie**, gmina Zielonki, które odrazu żywo zabrało się do pracy.

Mamy nadzieję, że przy takiej wytężonej pracy, wkrótce nie będzie na wsi rozmaitych łazików, „agrariuszy", łapichłopów i kadzichłopów, ale jedna organizacja chłopska, Stronnictwo Ludowe.

M. S.

Wywóz masła z Polski wzrósł o 93 proc.
90 proc. wywozu idzie do Anglii

Wywóz masła z Polski w r. 1936 wyniósł 109.380 centnarów — wobec 56.789 centnarów w 1935 r. czyli wzrósł o ok. 93 proc. Tak znaczny wzrost wywozu masła jest wynikiem rozpoczętej w połowie 1935 r. akcji popierania wywozu produktów hodowlanych; nie bez wpływu na wzrost wywozu pozostały również bardzo korzystne dla produkcji mleka warunki atmosferyczne.

Udział województw zachodnich wynosi 72 proc. ogólnej ilości wywiezionego masła, południowych — 15 proc., centralnych i wschodnich — 13 proc. Jeśli natomiast chodzi o placówki, trudniące się wywozem masła to centrale spółdzielcze zorganizowały 91 proc. wywozu masła, a reszta (t. j. 9 proc.) była wywieziona przez handel prywatny i mleczarnie, eksportujące masło własnej produkcji.

Niemal 90 proc. (ściśle 89,4 proc.) pochłania rynek angielski, drugie miejsce wśród importerów polskiego masła zajmują Niemcy (5.5 procent).

Wyjechało 51.881, powróciło 31.450 wychodźców

Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w okresie 11 miesięcy 1936 r. wyjechało z Polski 51.818 wychodźców, w tym 28.664 do krajów europejskich i 23.154 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 7.426 emigrantów, do Niemiec 1.018, na Łotwę 19.620, do innych krajów europejskich 600, do Stanów Zjednoczonych A. P. 904, do Kanady 1.439, do Argentyny 5.105, do Brazylii 2.198, do Urugwaju 401, do innych krajów Ameryki 1.379, od Palestyny 10.455, oraz do innych krajów 273 wychodźców.

W tym samym okresie powróciło do Polski 31.450 wychodźców, w tym 29.453 z krajów europejskich i 1.997 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 21.571 emigrantów, z Niemiec 236, z Łotwy 7.016, z innych krajów europejskich 630, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 378, z Kanady 359, z Argentyny 500, z Brazylii 101, z Urugwaju 25, z innych krajów Ameryki 16, z Palestyny 457, oraz z innych krajów 16- osób.

Emigracja na Łotwę ma charakter sezonowy. Polscy robotnicy rolni wyjeżdżają na Łotwę z wiosną, a wracają w listopadzie lub grudniu. Tak więc liczbę emigrantów należy pomniejszyć nie tylko o 7.016 osób, które już przed 1 grudnia 1936 r. do Polski wróciły, lecz o całą resztę (ponad 12 tys.). Uwzględniając tę poprawkę, dojdziemy do wniosku, że emigracja tylko nieznacznie góruje nad reemigracją.

Zastanawiającą jest różnica między cyframi Gł. Urzędu Statystycznego a żydowskimi co do emigracji do Palestyny. G. U. S. podaje tylko 10.455 wychodźców, podczas gdy prasa żydowska pisze o dwudziestu kilku tysiącach.

Bandera polska na 2-gim miejscu w Gdyni
Szwedzka nadal na pierwszym miejscu

W ciągu r. ub. ruch statków w porcie gdyńskim wyniósł łącznie 9.820 jednostek o poj. 9.817.912 ton wobec 9.550 jednostek i 9.124,3 tys. ton w roku 1935. Na wejściu było 4.911 statków (w 1935 r. — 4.778), na wyjściu 4.909. Niektóre statki są, rzecz prosta, liczone w tej statystyce kilkanaście a nawet kilkadziesiąt razy, zależnie od tego, ile razy przypływały do Gdyni. Bandera polska zajęła drugie miejsce za szwedzką, przed duńską, angielską, niemiecką i USA.

Szczegółowe liczby, dotyczące pracy ważniejszych bander, przedstawiały się w r. ub. następująco: 1) szwedzka — 2.675 statków o poj. 1.928,6 tys. ton — udział procentowy tonażu w tonażu ogólnym 19,65 proc., 2) polska — 1.287 statków o poj. 1.590,5 tys. ton — 15,20 proc., 3) duńska — 1.385 statków o poj. 941.410 tys. ton — 9,59 proc.

Średni tonaż zawijającego do Gdyni w r. 1936 statku wynosił 1.001,7 ton. Średnia ilość statków, przebywających jednocześnie w porcie gdyńskim w r. ub., wynosiła 44, średni zaś postój statków w porcie gdyńskim w r. ub. wynosił 51,9 godzin.

Ludowcy - a Państwowy Instytut Kultury Wsi

Na odbytym przed Kongresem posiedzeniu **Naczelnego Komitetu Wykonawczego St. Ludowego** rozpatrywano sprawę stosunku do utworzenia z inicjatywy ministra rolnictwa p. Poniatowskiego **Państwowego Instytutu Kultury Wsi.**

Po dyskusji N. K. W. jednogłośnie uchwalił, że **Str. Ludowe nie bierze udziału w pracach Instytutu.**

W związku z tą uchwałą, **członkowie Str. Ludowego powołani do Rady Naukowej Państwowego Instytutu Kultury Wsi postanowili mandatów tych nie przyjmować.**

Spór z Litwą o 3 metry

Korespondent „Kur. Wileńskiego" zwiedził teren ostatniego zatargu granicznego między Polską a Litwą. Jak wiadomo Litwa nie uznaje tej granicy i dlatego nie wystawia ze swej strony żadnych słupów granicznych. Polacy wbili duże słupy graniczne a ponadto w odstępach 50-metrowych mniejsze słupki. Jeden z takich słupków był kilkakrotnie wykopywany z ziemi i wyrzucany na stronę polską. Drobne zajście wywołało jednak duże zdenerwowanie po obu stronach granicy.

„Mieszkańcy Dukszt i pobliskich wsi szeroko komentują zajście graniczne. Wiadomość o strzałach zakreśliła szerokie koło i wywołała w pierwszej chwili nawet obawę wojny. Czekano na ostrą reakcję Polski i z chorobliwym wprost zaciekawieniem śledzono dalszy przebieg wypadków."

Sporny słupek wbiły władze polskie w dniu 10-go stycznia. Litwini zostali zawiadomieni o terminie wbijania słupka.

„Punktualnie o godzinie 15 słupek został ustawiony na swoim starym miejscu. Policjanci litewscy zjawili się również. Odprowadzały ich do pewnej odległości od granicy płaczące żony i dzieci. Według informacyj polskiej ludności, żony policjantów bały się wybuchu wojny i odradzały mężom wycieczkę ku granicy."

O cóż chodzi, zapytuje dalej „Kur. Wileński", władzom litewskim?

„Twierdzą one, że słupek ten powinien być cofnięty od obecnego swego miejsca ustawienia mniej więcej o 2—3 metry w głąb terytorium polskiego, przy czym miejsca, gdzie ma stanąć według nich ten słupek, nie wskazują wyraźnie."

Tak więc walczy się tutaj dosłownie o każdą piędź ziemi. **Dziwne to jednak, że taki drobny zatarg mógł po obu stronach wywołać obawę wojny.**

Prasa jako czynnik gospodarczy

Na łamach czasopisma „Prasa", drukuje p. Mokrzycki swe studium o prasie jako czynniku życia gospodarczego. Z obliczeń jego wynika, iż prasa zatrudnia około 10.000 osób. W tej cyfrze jest około 3,5 tys. osób zatrudnionych w **redakcjach**. Są to dziennikarze (około 1.300), pomocniczy pracownicy umysłowi (maszynistki, fotografowie i t. d. i pracownicy fizyczni. Administracje wydawnictw zatrudniają zdaniem p. Mokrzyckiego około 4.000 osób. Pracowników drukarskich zatrudnionych przy drukowaniu dzienników jest w Polsce 1.317. Ponadto jest przeszło 1.000 roznosicielek i roznosicieli dzienników (ta cyfra wydaje się zbyt niska) i kilkuset akwizytorów. Charakterystyczną cechą zatrudnienia w prasie jest wyjątkowo duża liczba pracowników umysłowych w stosunku do liczby pracowników fizycznych. **Pracownicy umysłowi stanowią prawie połowę ogółu pracowników.**

Stałych punktów sprzedaży pism istnieje w Polsce około 5.000. Zatrudnionych **zawodowo** przy sprzedaży pism jest zdaniem p. Mokrzyckiego około 9.000.

Brak ścisłych danych cyfrowych co do globalnej wysokości dochodu prasy z ogłoszeń. Znawcy rynku ogłoszeniowego szacują ten dochód na 15 — 18 milionów zł.

Kolej otrzymała w roku 1935 ponad 1 milion złotych od wydawnictw za przewóz paczek z gazetami. Poczta otrzymała 2.5 miliona zł. za przewiezienie i doręczenie prenumeratorom ponad 175 milionów egzemplarzy pism, z czego 84 miliony egzemplarzy dzienników i około 91 milionów egzemplarzy czasopism.

Prasa daje również zarobek licznym agencjom, dalej przedsiębiorcom autobusowym, księgarniom, i t. d.

BUDOWA RZEŹNI W GDYNI. W sierpniu 1936 r. władze miejskie przystąpiły do budowy rzeźni, której ukończenie przewidywane jest na lipiec br. Rzeźnię zaprojektowano dla rocznego uboju 60 tys. zwierząt, w tym: 9 tys. szt. bydła rogatego, 35 tys. szt. świń i 16 tys. szt. cieląt i owiec. Ta ilość zwierząt rzeźnych zaspokoiłaby potrzeby Gdyni z uwzględnieniem przejściowego wzrostu sezonowego w miesiącach lipcu i sierpniu. Powierzchnia terenu, przeznaczonego pod rzeźnię i targowisko zwierzęce, wynosi 46 tys. m. kw. Koszt rzeźni wyniesie ponad 2 mil. zł.

OBROTY NA GIEŁDACH ZBOŻOWYCH. W pierwszych 5-ciu miesiącach roku gospodarczego 1936-37, t. j. od 1 sierpnia do 31 grudnia 1936 r. zawarto na 9-ciu krajowych giełdach zbożowo-towarowych ogółem 150.361 transakcyj wobec 106.975 w analogicznym okresie roku gospodarczego 1935-36. Widzimy z powyższego, że ilość transakcyj w bieżącym roku gospodarczym poważnie wzrosła. Ożywienie to objęło wszystkie giełdy. Ogólny obrót na giełdach zbożowo-towarowych osiągnął w 5-ciu miesiącach roku gospodarczego 1936-37 — 2.086.893 tony wobec 1.829.058 ton w analogicznym okresie 1935-36.

HANDEL W 1936 R. Rumuński minister handlu podkreślił duży postęp zagranicznego handlu Rumunii w ub. roku. Eksport wyniósł 20,5 miliardów lei, import zaś osiągnął 12 miliardów lei. Nadwyżka w wysokości 8,5 miliardów lei jest największą w okresie powojennym.

Listy i korespondencje

Wielkie zwycięstwo ludowców

przy wyborach do Okręg. Tow. Rolniczego w Tarnowie

W dniu 14 stycznia br. odbyło się w **Tarnowie zwyczajne, doroczne, walne zebranie Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, celem dokonania wyboru nowego Zarządu O. T. R. na okres 4-ro letni.**

Nadmienić wypada, że po ustąpieniu z prezesury O. T. R. p. Wincentego Witosa, ludowcy przestali się interesować O. T. R. W zarządzie miejscowego O. T. R. nie zasiadał od lat ani jeden ludowiec. **Instytucja ta nie mając poparcia od dołu, przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy.**

Zebraniu, w zastępstwie nieobecnego prezesa p. Chilewskiego, przewodniczył dyr. Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie **p. Szymański.** Po zdaniu sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu, **przeszli chłopi do porządku nad absolutorium, a głos zabrał przedstawiciel ludowców p. Józef Leś z Lichwina,** który poddał surowej ocenie działalność dotychczasowych włodarzy O. T. R.

Gdy przyszło do zgłoszenia listy, **ludowcy zgłosili swoją listę.** Kilku sanatorów, a to Kozioł z Woli Rzędzińskiej, ksiądz Mróz z Poręby Radlnej, b. poseł Jarosz z Janowic próbowało zgłosić swoją listę, ale brakło im kandydatów, a na **dobitek padł okrzyk: „a nie zapomnijcie o postawieniu Starzyka na prezesa"** (Starzyk, były poseł sanacyjny — jak wiadomo przebywa w więzieniu, podejrzany o wykradanie dolarów z listów amerykańkich). Gruchnął śmiech na sali, a sanatorzy zrezygnowali ze swojej listy.

Za listą zgłoszoną przez ludowców, **głosowało 95 procent obecnych na sali.**

Zostali wybrani do zarządu: **Witek Władysław ze Śmigna, Łabuz Józef z Lichwina, Leś Józef z Lichwina, Solak Antoni z Wierzchosławic, Skrabacz Józef z Łęgu ad Partyń, Hereśniak Bronisław z z Pleśnej** (prezes pow. Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielnia Oświatowa), **Frąś Jan z Kowalowej, Bartosz Michał z Gromnika, Regiec Karol z Janowic,** (wszyscy członkowie Stronnictwa Ludowego), nadto inż. **Juszkiewicz, inż. Żaba Franciszek i dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej, Szymański.** — Do komisji rewizyjnej weszli pp. **Gawin Franciszek z Rzędzina, Gonciarz Franciszek ze Szczepanowic i Bujak Stanisław z Piotrowic, (wszyscy członkowie Stronnictwa Ludowego).**

Delegatami do M. T. R. wybrano pp. Witka, Lesia i Łabuza.

Jaki był nastrój na sali może świadczyć powiedzenie jednego ze zdrajców chłopskich, który wychodząc po zebraniu, rzucił głośno: — **„Czuję się tak, jakbym dostał w pysk, ale oświadczam, że już mnie nikt nie namówi na żadne BEBE-WORY, ani na inne koce. Przysięgnę na to w kościele".**

Tak wypadły wybory nieskrępowane, bez nacisku, bez „cudów"

* * *

WYBORY PREZYDIUM DO O. T. R. W TARNOWSKIEM!

W dniu 14 stycznia b. m. odbyły się wybory do **Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie, w których lista Stronnictwa Ludowego przeszła przez aklamację.**

W dniu 22 stycznia b. r. odbyło się ukonstytuowanie zarządu O. T. R.

Prezesem O. T. R. w Tarnowie przez aklamację wybrano p. Witka Władysława ze Śmigna — (prezesa Zarządu Powiat. Stron. Lud. w Tarnowie), — **wiceprezesem p. Łabuza Józefa z Lichwina** — (członka Zarządu Stron. Lud. w Tarnowie), — **skarbnikiem Bartosza Michała z Gromnika** — (członka Stronnictwa Ludowego). Nadmienić wypada, że wybory do O. T. R. podlegają zatwierdzeniu M. T. R. w Krakowie.

Wynik wyborów w powiecie zrobił ogromne wrażenie i wywołał różne komentarze.

E. B.

Kupili grunt

a nie mogą otrzymać kontraktów

Z kół ludowych powiatu krakowskiego donoszą nam:

Szereg obywateli *Frywałdu, Chrosny, Baczyna zakupiło w marcu 1934 r. od administracji dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach* około 10 mórg gruntu w stanie wolnym od ciężarów z tym, że zawarcie kontraktów nastąpi najpóźniej do miesiąca. *Mimo upływu 3-ch lat, nie otrzymały strony kontraktów kupna sprzedaży na nabyte parcele, a interwencje w administracji dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach nie odnoszą żadnego skutku,* — a nabyte parcele obciążone są znacznymi długami.

Ponieważ ten stan rzeczy naraża na straty włościan i pozostawia ich w niepewności, koniecznem jest, aby Urząd Ziemski i inne kompetentne władze wojewódzkie wydały stosowne zarządzenia zmierzające do zakończenia tej bolesnej dla włościan sprawy.

„Gorliwość" lokalnej władzy egzekucyjnej

Z chwilą objęcia kierownictwa oddziału egzekucyjnego w *Jarosławiu* przez urzędnika kontraktowego p. *Tarnawskiego* z Przemyśla, otrzymujemy stale zażalenia na sposób urzędowania niektórych organów egzekucyjnych — co niepotrzebnie wywołuje fale wzrostu nieufności do władz oraz niepotrzebne konflikty z obywatelami.

I tak np. w *gminie Rokietnicy* zajął sekwestrator *Błażejowi Bańcarzowi* spodnie jasne do butów za podatek osoby trzeciej, w *Węgierce* zajęto krowę, stanowiącą własność rolniczki *Marii Malcowej* za podatek osoby trzeciej, *mimo, iż ta wniosła podanie o wyłączenie krowy, krowę sprzedano na rynku w Pruchniku za bezcen.*

W Kidałowicach w domu *Jana Janusza* sekwestrator wyrzucił *siennik* z łóżka na ziemię, wysypał słomę ze siennika, mimo, iż chłop oświadczył, że podatek zapłaci dnia następnego i mimo, iż były inne przedmioty nadające się do zajęcia.

Nadto sekwestrator wykrzykiwał tak, że domownicy myśleli, że zwariował.

Potem siadł i pisał coś przez godzinę i na końcu zajął krowę, co mógł zrobić na początku.

Tak samo w domu *Franciszka Oczakowskiego dla zaległości 7 zł. zajął krowy, przy czym awanturował się, wołając „że wolno mu dom rozwalić, bo i tak skarb państwa za niego zapłaci".*

W Bekoniarni w Jarosławiu zajęto na przyszłe podatki różne konserwy i wywieziono je z magazynu specjalnie na ten cel zbudowanego, do składu zajętych ruchomości w Urzędzie Skarbowym, a potem okazało się, że konserwy zepsuły się.

Na porządku dziennym jest *zajmywanie u krawców materii i ubrań, które obywatele dają sobie do szycia, aczkolwiek materie te i ubrania stanowią własność osób trzecich,* zajmywanie pieczywa w nocy u piekarzy, oraz dokuczliwe zajmywanie różnych ruchomości i zabieranie tychże przed terminem licytacyjnym do składu Urzędu Skarbowego.

Wywołuje to rozgoryczenie u zbiedzonych obywateli, a nadto niepotrzebne konflikty z chłopami, jak to miało np. miejsce przy zajęciu krowy u *Jakubikowej w Pawłosiowie.*

Postępowanie władz w tych wypadkach musi być wyjątkowo taktowne, to też spodziewać należy się, iż właściwe władze pouczą p. Tarnawskiego, jak należy urzędować.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

CO TO MA ZNACZYĆ.

Z okazji historycznego zjazdu w *Nowosielcach,* ukazały się swego czasu obrazy, *przedstawiające marszałka Śmigłego-Rydza na trybunie, salutującego sztandary ludowe,* oraz inną scenę, jadącego na wozie razem ze Słyszem. *Obrazy te zawieszano w urzędach gminnych. Naraz z nieznanych przyczyn nakazuje się zdejmowanie i chowanie tego obrazu.* Czyżby marszałek Rydz-Śmigły popadł w niełaskę czynników administracyjnych?

ZAWIĄZANIE NOWYCH KÓŁ S. L.

Brzeżany. W okresie feryj świątecznych B. N., akademicy *Fr. Wilk i Br. Zaleski* zorganizowali koła S. L. w *Taurowie, Budzłowie, Teofipólce i Wiktorówce,* zaś p. *Łaz* z p. *Widyłło* zawiązali koło w *Baranowie.*

GORLIWY EGZEKUTOR.

Podhajec. W powiecie zaszedł wypadek, że *egzekutor Filipowski,* starszy strzelec, w swej gorliwości służbowej zabrał krowę u osadnika G. i trzeba było dopiero interwencji w Urzędzie Skarbowym, żeby ostudzić p. F. i pouczyć go, co mu wolno, a co nie wolno. Po tej lekcji otrzymanej od swojej władzy, oddał krowę z powrotem.

WYBÓR POW. ZARZĄDU.

Radziechów. Na zjeździe delegatów w dniu 18. bm. zwołanym w celu wyboru Zarządu pow. S. L., *wybrano na prezesa p. Stanisława Malca, na zastępcę p. Szczepańskiego Walentego, na sekretarza p. Plicha Antoniego, zaś na skarbnika p. Karasia Stanisława.*

Nieludzki sołtys

znęca się nad starcem

W dniu 18. I. br. na rynku w **Grybowie** (w dniu targowym), kiedy zawsze w te dnie sprzedaję grzebyki do włosów, przystąpił do mnie **sanacyjny sołtys ze Siółkowej nazwiskiem Sekuła** i zażądał ode mnie jakieś 10 gr. A gdy mu powiedziałem, że nie jestem mu winien nic, **kopnął mnie sołtys Sekuła tak silnie, że na chwilę straciłem przytomność, a następnie chciał mnie uderzyć laską, lecz ludzie będący przy zajściu nie dopuścili do tego.** Gdy przyszedłem do przytomności, sołtysa już nie widziałem.

Jestem 70letnim starcem i jestem kaleką od dzieciństwa i przez kalectwo to nie mogę inaczej zarabiać na utrzymanie swojej rodziny, jak tylko wyrabiać i sprzedawać grzebyki na targach. **Będąc człowiekiem bardzo biednym, nie mam pieniędzy na skargę, ażeby pociągnąć sołtysa Sekułę do odpowiedzialności sądowej za takie znęcanie się nad starcem i kaleką.**

Proszę tą drogą, aby władze zajęły się nieludzkim sołtysem. Dodaję, że po tym wypadku nie mogłem pracować przez cały tydzień.

Borusiewicz Jan

Z powiatu Rudki

Już dość, dawno jak na łamach „Piasta" pisano, o naszej pracy, więc zdawałoby się, iż w powiecie praca nie idzie, a tymczasem już wnet *ukończymy reorganizację powiatu.* Po założeniu kół w *Chłopach, Buczałach, Rumnie, Pohorcach, Tuligłowach Brześciu, Andryanowie, Nowej Wsi, Podhajczykach, Nowosiołkach,* dnia 10 stycznia zorganizowano zebranie w *Milczycach,* gdzie założono duże Koło. Zorganizowano „opłatek" w Chłopach, na którym zjawili się delegaci całego powiatu. Robotę reorganizacyjną przeprowadzają pp. *A. Pasicki b. poseł i Cyganik* oraz p. *Chimiak z Rudek.* W lutym nastąpi *zjazd i wybór nowego Zarządu. Ludność masowo garnie się do szeregów ludowych,* co naturalnie bardzo nie wsmak różnym bubkom sanacyjnym ,ale to już dychawiczne szkapy, więc nikt się z nimi nie liczy .Da Bóg, że już wnet będziemy się zaliczać do jednego z najsilniejszych powiatów na terenie Małopolski Wschodniej. Rusini zajmują stanowisko wyczekujące i szalenie się radykalizują tak, że tak zwane *„Undo" na wsi nie ma prawie nic do gadania.*

Obserwator.

Nowy wyrok

Sambor. Dnia 19 stycznia br. odbyła się w samborskim Sądzie ostateczna rozprawa przeciwko **p. Antoniemu Pasickiemu, b. posłowi za przemówienie w dniu 15 sierpnia w Samborze i 16 w Komarnie.** Akt oskarżenia zarzucał przekroczenie 170 i 127 § k. k. popełnionego w ten sposób, iż Pasicki miał się wyrazić, że ,urzędnicy administracyjni po szelmowsku przeprowadzali wybory i że przy urnach działy się cuda, że starano się zatuszować sprawę Parylewiczowej, że elita sanacyjna już wyżarła wszystko z koryta, że Sławek z magnatami zakuł chłopów w kajdany niewoli, że należałoby już nareszcie odesłać pułkowników do koszar, a ministrów pozamykać do kryminału". — Akt oskarżenia opierał się na zeznaniach **wywiadowców** Gołębowskiego, Głowackiego oraz **rachmistrza z** Komarna Woźniaka. W czasie przewodu, odpadły oskarżenia, a pozostał jedynie jeden z art. 127, że „urzędnicy po szelmowsku robili wybory". Mimo tego iż najpoważniejsi ludzie pod przysięgą zaprzeczali jakoby Pasicki te słowa wymówił, a przewodniczący wiecu, em. dyrektor Seminarium i b. marszałek powiatu p. **Sekura** pod przysięgą stwierdził, że w czasie jego 40-letniej pracy społecznej tak poważnego zebrania nie widział, sędzia Heiman nie dał temu wiary, a opierając się na zeznaniach wywiadowców P. P., **wydał wyrok skazujący p. Pasickiego na trzy miesiące aresztu z** zawieszeniem na dwa lata. Z ramienia prokuratury, oskarżał p. Ogrodnik, bronił zaś adwokat **Dr. Rogucki.**

Kronika Kielecka

KURS W RADOMICACH. POW. KIELCE.

W dniu 24 stycznia br. odbył się w *Radomicach,* gm. Murowica, jednodniowy *kurs gminny,* na który przybyło 80 obywateli z Radomic, Woli Murowieckiej, Brudzowa, Zaborza i Skrzeczyc. N a kursie wykładali: prezes powiatowy S. L. *Januchta* i kierownik sekretariatu wojewódzkiego *Cz. Poniecki.*

Po kursie wybrano Zarząd Gminny S. L. z obywatelem *Szałasem* na czele Żywimy nadzieję, że Zarząd Gminny ożywi prace organizacyjną S. L. i dołoży starań, by w tym roku w każdej wsi na terenie gminy Murowickiej, było ruchliwe i działające Koło S. L.

Ś. p. PIOTR KUMOR.

Że szeregów Stronnictwa Ludowego odszedł na zawsze jeden z najstarszych działaczy ludowych, na terenie powiatu kieleckiego, ś. p. *Piotr Kumor.* Wśród największej zawieruchy i ataków na Stronnictwo Ludowe, Piotr Kumor kroczył zawsze w pierwszych szeregach i wysoko wznosił sztandar ludowy, pozostając mu wiernym aż do końca życia.

Nad mogiłą zebrały się delegacje Kół S. L. — Imieniem Str. Ludowego zmarłego żegnał prezes pow. *Januchta.* Zwłoki ś. p. Piotra Kumora spoczęły na cmentarzu w Kielcach. Niech odpoczywa w pokoju!

BACZNOŚĆ STOPNICKI!

W dniu 7 i 8 lutego br. odbędzie się w Janowicach, dwudniowy kurs Stronnictwa Ludowego.

W dniu 11 i 12 lutego br. odbędzie sie w Piaskach Wielkich również *dwudniowy kurs S. L.* — Kursa poprowadzą delegaci Zarządu wojewódzkiego. Wstęp na kurs tylko za legitymacjami.

Sekretariat Wojewódzki S. L.

BACZNOŚĆ PIŃCZOWSKIE!

W dniu 14 i 15 lutego br. odbędzie się **w Kazimierzy Wielkiej** dwudniowy powiatowy kurs Stronnictwa Ludowego. Kurs poprowadzą delegaci Zarządu Wojewódzkiego. Wstęp na kurs tylko za legitymacjami.

Sekretariat Wojewódzki S. L. w Kielcach.

Fałszywe zarzuty

Niejaki p. *Ingram Franciszek,* funkcjonariusz powiatowy od spraw rolnych w *Kolbuszowej* zarzucił mi, że na zebraniu w Sokołowie ustosunkowałem się do obecnego reżimu, a zwłaszcza do zbiórki na F. O. N. negatywnie i z tego powodu zbiórka w powiecie miała wypaść niepomyślnie. Zarzuty te są nieprawdziwe, fałszywe, oszczercze i wyssane z palca. Przeciw tymu niedawno upieczonymu dygnitarzowi i bardzo świeżej daty patriocie z dawnego Wildentalu występuję na drogę sądową o oszczerstwo.

Jan Bielak, b. poseł.

Co piszą inni?

Krytyczne głosy o P. K. P.

„Nasz Przegląd" ironicznie pisze o zadowoleniu min. Ulrycha z tego, że Niemcy, którzy już pół roku temu byli winni 93 mil. zł., zapłacili coś 25 mil. zł.

„Płacą i płacą, a to towarami, a to 8 milionów gotówką, a to obligacjami. Wprost opędzić się nie można od natrętnych płatników, którzy gwałtem wsuwają pieniądze do kieszeni polskiej. Zaległość wynosiła mniej więcej 90 milionów, zapłacili raptem 25 milionów złotych, ale w relacji pana ministra komunikacji suma ta brzmiała jak 100 milionów.

Należy tylko patrzyć wesoło w przyszłość, a rzeczywistość, dzień dzisiejszy nabiera innych barw. Wtedy i katastrofy kolejowe znikają zupełnie."

Prorządowy „Czas" też krytykuje niektóre fragmenty gospodarki kolejowej.

„Dość znaczne obciążenie naszego kolejnictwa stanowi umowa o elektryfikacji węzła warszawskiego, połączona z nabyciem zagranicznych hamulców. Ta elektryfikacja, nie podniesie sprawności warszawskiego węzła, — raczej przedłuży czas przejazdu pociągów międzynarodowych, wskutek konieczności dwukrotnej zmiany lokomotyw. Co do hamulców nie umiemy oczywiście ocenić, czy nabycie, — za poważną sumę — wyrobów zagranicznych — było niezbędne. W całej tej sprawie panuje pewna niejasność.

Fatalnie przedstawia się budowa centralnego dworca. Sądząc z tempa prowadzonych robót — obecne pokolenie nie doczeka się ich zakończenia; zresztą pierwotny plan, obecnie wykonywany, — jest dziwnie skomplikowany. Już dziś można ocenić, że przyszły dworzec będzie niewygodny i nie odpowie potrzebom szybko wzmagającego się ruchu. Czy nie należałoby przystąpić do zmiany niektórych szczegółów?"

Roztrwoniono 890.829 zł.

„Słowo Pomorskie" stwierdza, że mija rok od ogłoszenia rewelacyj o skandalicznych bankructwach sanacyjnego „Dnia Pomorskiego oraz Pomorskiej Drukarni Rolniczej. Prokurator dotąd się tą sprawą nie zajął, choć w międzyczasie skazani zostali starostowie Twardowski i Krawczyk, oskarżeni o sprzeniewierzenie tylko kilkunastu tys. złotych. Sanacyjni wydawcy pomorscy wyrządzili państwu i instytucjom publicznym blisko milion złotych szkody. „Słowo Pomorskie" udowadnia to dokładnie cyframi.

Były mianowicie dwie spółki: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza i Pomorska Drukarnia Rolnicza. Obie były ze sobą ściśle związane, gdyż Pom. Spółdzielnia Wydawnicza posiadała większość udziałów Pom. Drukarni Rolniczej. Zarządy składały się z tych samych ludzi. Pom. Spółdzielnia Wydawnicza otrzymała 350 tys. zł od woj. Lamota i nie płaciła przez szereg lat ani podatków ani ubezpieczeń społecznych.

„Ogółem Pom. Spółdzielnia Wydawnicza łącznie z owymi 350.000 zł. p. Lamota, poszkodowała skarb państwa i instytucje ubezpieczeń społecznych na horrendalną kwotę 451.384,15 zł.

Całą tę olbrzymią sumę uważać należy za straconą całkowicie.

A teraz szkody, jakie wyrządziła Pom. Drukarnia Rolnicza. Również oczywiście tylko podatki, opłaty ubezpieczeniowe i kredyty z banków publiczno-prawnych. Oto cyfry:

122.881,60 nie zapłaconych podatków w toruńskim Urzędzie Skarbowym. Na sumę tę składa się aż 84 tytułów, czyli — według naszych obliczeń — sanacyjne przedsiębiorstwo nie płaciło przez najmniej trzy lata ani grosza podatku.

208.398,00 zł. nie zapłaconych a ściągniętych od pracowników składek ubezpieczeniowych. Sama toruńska Ubezp. Społ. traci 125.415,99 zł. Łączna suma składek należnych tor. Ubezpieczalni Społ. od „Dnia Pom." i Drukarni Roln. wynosi 156.111,91 zł. Czyż — powtarzamy — twierdzenie, jakoby Ubezpieczalnie Społ. ściągały od pracodawców rygorystycznie swe należności, należy stosować w wypadku niniejszym? To raj, nie Kasa Chorych, prawda?

26.799.48 zł. należności do Woj. Biura Funduszu Pracy oraz 786,47 zł. należności na Fundusz Drogowy.

33.794,52 zł. nie zabezpieczonych nisczym kredytów z różnych KKO, w tym głównie z Pom. Woj. KKO.

Na tym nie koniec. Nie sposób tu wyliczać różnych drobnych należności na rzecz instytucyj publicznych. Dla przykładu tylko podamy, że Pom. Druk. Rolnicza przez 3 lata nie płaciła nic tytułem opłat za wywóz śmieci, a przez 4 lata nic za wodę. I nikt nie potrafił od niej wyegzekwować tych należności!"

Ogólna suma kredytów i niezapłaconych opłat Pom. Drukarni Rolniczej wynosi 890.829 zł i 3 grosze. Doliczając różne inne ukryte subwencje trzeba obliczać straty społeczeństwa na 2 mil. zł.

„Słowo Pomorskie" słusznie sądzi, że przyczyną bankructwa instytucyj sanacyjnych nie mógł być sam tylko brak czytelników. Zresztą wiemy to dobrze, że mimo całego wstrętu narodu do sanacyjnej „ideologii" pisma B. B. miały jednak trochę prenumeratorów. Prenumerowali je urzędnicy, nauczyciele, kolejarze. Niech by nie prenumerowali!

Tak więc oprócz deficytów musiały być zdaniem „Słowa Pomorskiego" ordynarne złodziejstwa.

„I nie ma nikogo, kto zechciałby wykryć złodziei? — pytamy raz jeszcze?! Ujdzie to sanatorom bezkarnie? Panama toruńska ujdzie jej bohaterom bezkarnie?! To był grosz publiczny, panowie stróże praw i mienia państwowego! Furteczki, na których żerowali sanatorzy z „Dnia Pom.", pochodziły z podatków, które obywatel wpłacał do kas państwowych, odejmując sobie niejednokrotnie od ust. Te pieniądze zostały roztrwonione. Czyż jest dopuszczalne, by taka afera po prostu wpadła w wodę?"

Nie wszyscy sanatorzy trwonili pieniądze w „Adrii" lub „Oazie". Byli także ludzie przewidujący i zapobiegliwi, którzy wiedzieli, że taka piękna dla nich era, jak pomajowa, już drugi raz nie przyjdzie. Ci więc nabywali mająteczki, kupowali kamienice, budowali wille. To też sądzimy, że część strat, poniesionych przez państwo i instytucje publiczne, można odzyskać. Trzeba tylko sięgnąć po majątki sanacyjnych działaczy pomorskich i ich opiekunów. A resztę skradzionych pieniędzy niech winowajcy odpracują w więzieniu.

Min. Grabowski ma pole do popisu! Nie może być w Polsce zbyt wiele nieprawości!

Sukces hitlerowców gdańskich

„Kur. Poznański" stwierdza, że Liga uznała fakty dokonane, co oczywiście zachęci hitlerowców do dalszego ujednolicenia Wolnego Miasta z Niemcami. Nie z sympatii dla gdańskich stronnictw opozycyjnych, ale we własnym interesie Polska powinna była działać w kierunku przywrócenia pogwałconej konwencji gdańskiej.

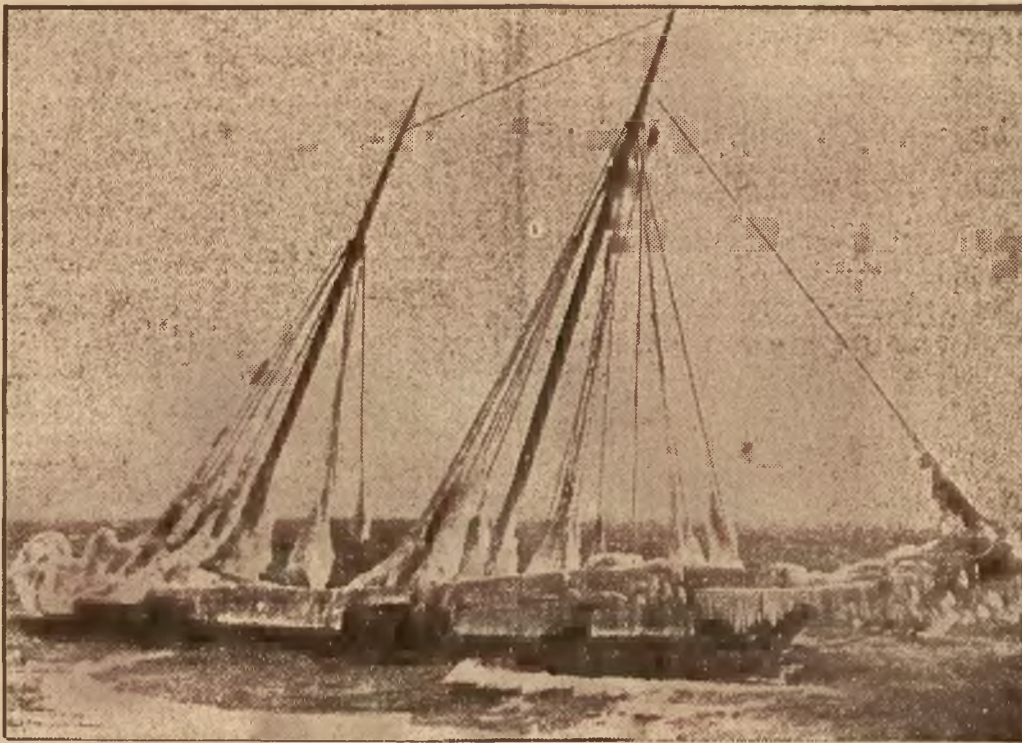
„Stało się inaczej, ale czyż możemy ze stanowiska polskiego winić o to Ligę Narodów? Trudno wymagać, by stawała ona silniej i bardziej zdecydowanie w obronie interesów Polski, niż Polska sama. Wiemy przecież, że min. Beck wystąpił na terenie Genewy jako zdecydowany rzecznik polityki senatu gdańskiego i w najmniejszej choćby mierze nie przeciwstawił się w swym sprawozdaniu dążeniom, zmierzającym do uczynienia z Gdańska hitlerowskiego „Totalstaatu".

Z tajników gospodarki pułkowników w P. K. P.

„Depesza", wykazuje argumentami, iż wyjaśnienia pułkownika Piaseckiego w sprawie aparatów „Pyram" były nie wystarczające.

„Nie wyjaśniona pozostała także sprawa ogromnej wagi, poruszona przez N. I. K. P., mianowicie dostawa hamulców zespolonych na sumę około 130 milionów złotych, oddana w warunkach niezwyczajnych, bez przetargu, z zastosowaniem głębokiej tajemnicy. N. I. K. P. podkreśliła zupełnie niewiarogodne dane o tej ogromnej dostawie, mianowicie, że żadne rachunki, związane z tą dostawą, nie mogą być sprawdzane, z powodu braku cen jednostkowych, że wobec tego tylko dopiero po kilku latach, po zakończeniu dostawy, mogłaby nastąpić kontrola rachunków i mogłyby być ustalone faktyczne jednostkowe ceny. I oto nawet taka sprawa, o której wiadomość wywołała ogólne zdumienie, pozostała bez wszelkiego wyjaśnienia i omówienia w Komisji Budżetowej. Wydawane są firmie dostarczającej milionowe zaliczki, opłacane są milionowe rachunki — bez możności ich sprawdzenia i skontrolowania; przecież w tym wszystkim jest coś nie w porządku, coś, co musi być wyświetlone i wyjaśnione. Gdy się zważy te milionowe sumy, które nieprodukcyjnie wydatkowano na inwestycje niepotrzebne lub wskutek nieudolnego ich zorganizowania i wykonywania, wówczas występują w całej pełni te zarzuty, które muszą być wysunięte przeciwko kierownictwu PKP, w związku z gospodarką dewastacyjną, która doprowadziła techniczny stan naszych kolei do jego obecnego stanu."

Komisja budżetowa przyjęła, jak już pisaliśmy, mowy pułkowników z P. K. P. hucznymi oklaskami. Należy przypuszczać, że Sejm na plenarnym posiedzeniu zrobi to samo. Sanatorzy stają się odważni dopiero wtedy, gdy minister traci tekę. Wtedy rzucają się (np. na Jędrzejewiczów) z całym impetem.



Na Morzu Bałtyckim panują niezwykle silne mrozy. Na zdjęciu zupełnie zamarznięty żaglowiec.

5.500 bezrobotnych nauczycieli uzyska pracę

Najpierw ci, co najdłużej czekają

W dniu 29 b. m. odbyła się w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego konferencja z naczelnikami biur personalnych w kuratoriach, mająca na celu omówienie zasad zatrudniania przy organizacji przyszłego roku szkolnego bezrobotnych kandydatów na nauczycieli. Wobec wprowadzenia do preliminarza budżetu państwowego na rok 1937-38, **4000 nowych etatów nauczycielskich w dziale szkolnictwa** powszechnego należy przewidywać, że po uchwaleniu budżetu przez ciała ustawodawcze i po doliczeniu około 1500 stanowisk nauczycielskich, opróżnionych na skutek ubytku naturalnego, **władze szkolne będą mogły w przyszłym roku zatrudnić 5500 nauczycieli.** Liczba zarejestrowanych kandydatów, pozostających bez pracy, dochodzi do 10.500.

W toku obrad **ustalono roczniki, z pośród których należy zatrudnić bezrobotnych kandydatów, z tym, że naneczycieli młodszego rocznika można zatrudnić dopiero po przyjęciu wszystkich kandydatów z rocznika starszego. W ten sposób w pierwszym rzędzie zatrudnieni będą bezrobotni kandydaci, którzy najdłużej czekają na posady.**

Ustalono również, że kandydaci mogą starać się o posady tylko za pośrednictwem tych kuratoriów, na których terenie ukończyli zakłady kształcenia nauczycieli.

Kronika poznańska

POLICJA ZNÓW PRZEPROWADZA REWIZJE.

Taka rewizję w poszukiwaniu rezolucyj uchwalanych w dzień 15 sierpnia przeprowadzono niedawno u prezesa pow. S. L. p. Majewskiego w Kolniczkach. Naturalnie nic nie znaleziono. I po co to wszystko? Po co rychło rano najeżdżać domy na wsi?

DOM LUDOWY W BŁAŻEJOWIE,

o którym już donosiliśmy, przybrał konkretne formy. W tych dniach dokonano *formalnego zapisu gruntu pod budowę na rzecz W. Z. M. W.* oraz jak tylko mrozy ustapią, zacznie się budowa. *Trzeba tu zaznaczyć, że dom staje wyłącznie z ofiar chłopskich. Grunt pod budowę ofiarował p. Jaskuła.*

RUCH OŚWIATOWO-SPOŁECZNY

przybiera na sile. *W każdym powiecie organizuje się kursy, które powoli stają się kuźniami chłopskiej myśli społeczno-politycznej i jego dążeń oświatowych.* Takie kursy odbyły już się w *Noskowie*, pow. Jarocin, w *Murzynowie Leśnym*, pow. Środa i w *Czmoniu, pow. Śrem*. Organizują się w pow. *Gostyń, Krotoszyn, Szamotuły.* Trzeba zaznaczyć, że na kursach uczestniczyło po 100 i więcej osób.

UNIWERSYTET WIEJSKI W NIETĘŻKOWIE.

już pracuje. Słuchaczy jest w tej chwili 18, a spodziewa się jeszcze kilku. Uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 31 stycznia. Nazwa Uniwersytetu będzie prawdopodobnie brzmiała: „Uniwersytet Wiejski im. Jana Kasprowicza w Nietężkowie". Uroczyste zaś chrzciny wyprawi W. Z. M. W. na wiosnę przy otwarciu kursu żeńskiego.

MUZEUM LUDOZNAWCZE W ŚREMIE,

o którym już donosiliśmy, zaczyna konkretnie pracować. Pierwsze zbiory gromadzone dotychczas w *Grodzewie*, zostana ulokowane w Śremie. W tej chwili otworzy się *osobowy skład Rady Muzeum mającej czuwać nad całością zbiorów.*

SANACYJNI ZŁODZIEJE...

W *Ostrowie* w pow. Szamotuły, dwóch Michalaków, ojciec i syn — (ojciec sanacyjny kandydat na radnego gminnego) — *poszli kraść.. świnie.* I to do biednej wdowy. Przyłapano jednak amatorów cudzej własności i przykładnie osadzono w więzieniu. Jak przystało na sanatorów, to dobrze się spisali.

DELEGACJA U MINISTRA ROLNICTWA.

Prezes W. T. K. R. p. *Mikołajczyk* przedstawił w ubiegłym tygodniu p. min. *Poniatowskiemu* postulaty osadnictwa wielkopolskiego wraz z projektem ustawy regulującej kwestie osadnicze. Sprawy osadnicze bowiem, szczególnie w Poznaskim, przedstawiają wielki labirynt, na którym nawet znawcy nie mogą się wyznać. Skąd dopiero chłopi, którzy są często wyzyskiwani.

KURS SPOŁECZNO-OŚWIATOWY WIELP. ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJ.

odbył się w Śremskim okręgu w Czmoniu. Trwał pięć dni. Uczestników około *100.* Nastrój na kursie doskonały. Szczególny nacisk położono na wyrobienie społeczników, oraz na pracę kulturalną w terenie.

SŁYNNI LIBURSKI I HADYNIAK

prowodyrzy sanacyjni osadników zaczęli znów robotę na naszym terenie. Występy ich skończyły się jednak fiaskiem. Osadnicy zrozumieli, że jest to zwykłe naciąganie i wyłudzanie grosza. W niektórych powiatach po prostu naciągaczy wygwizdano.

WZROST CZŁONKÓW W. T. K. R.

Liczba członków Wielkp. Tow. Kółek Rolniczych wzrosła w ostatnim czasie z liczby *32* tys. na przeszło 34 tys. Są to wszyscy członkowie opłacający składki i czynni w organizacji. Bardzo pocieszający objaw i dowód, że chłop również umie doskonale organizacje poprowadzić.

NOTOWANIA POZNAŃSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ z dnia 29 stycznia 1937.

Ceny parytet Poznań

Żyto 22—22,25, Pszenica 26,25—26,50, Jęczmień browarowy 26—27, Jęczmień 630—610 grl. 21,75—22, Mąka żytnia wyc. 0-30 proc. 33—33,50, Mąka pszenna gat. I wyc. 0-20 proc. 43,25—44,25, Otręby żytnie 15,75—16,25, Rzepak zimowy 53—54, Siemię lniane 43,50—46,50, Rajgras angielski 60—70. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie stałsze.

W obrocie żyta 165 ton, pszenicy 95 ton, jęczmienia 210 ton, owsa 56 to-

Wiadomości ze świata

Straszne skutki powodzi w Ameryce

Minister wojny Woodring wydał zarządzenie poczynienia natychmiastowych przygotowań do ewakuacji 500.000 mieszkańców z nawiedzonych powodzią terenów rzeki Mississipi. Zarządzeniem tym są objęte tereny, sięgające 75 km wgłąb lądu po obu brzegach rzeki, począwszy od Caira (Stan Illinois).



Mapka terenu objętego katastrofalną powodzią w St. Zjedn. Ameryki Północnej.

W środę kilku generałów na rozkaz ministra wojny opuściło Waszyngton i udało się do Jackston (stan Missouri), gdzie utworzona będzie główna kwatera ewakuacyjna.

Celem przeprowadzenia akcji ewakuacyjnej ministerstwo wojny zmobilizowało kilka oddziałów armii regularnej oraz korpus ochotniczy i oddziały Czerw. Krzyża. Poza tym przygotowano do akcji 35.000 wojskowych samochodów ciężarowych i setki wagonów osobowych oraz towarowych.

Do końca bież. tygodnia nastąpi opróżnienie obszaru nizinnego wzdłuż rzeki Mississipi, mającego ogółem 160 km szerokości oraz -.600 km długości.

W dolinie rzeki Mississipi, gdzie nad wzmocnieniem tam pracuje armia, złożona z przeszło 100.000 robotników, przedsięwzięto wszystkie możliwe środki ostrożności, by zabezpieczyć przed możliwością katastrofy nadbrzeżną ludność. Inżynierowie, kierujący pracami nad wzmocnieniem wału, są usposobieni raczej optymistycznie, uważając, iż **niebezpieczeństwo powodzi już nie zagraża olbrzymim obszarom, położonym w dolinie rzeki.** Pomimo to z najniżej położonych terenów ewakuowano 125.000 osób. Mieszkają oni w namiotach, rozbitych w miejscach wyżej położonych. Aprowizacją ewakuowanych zajmuje się Czerwony Krzyż i władze federalne.

Wezbrane wody rzeki Ohio są obecnie u stóp tamy o wysokości 8 do 10 metrów. Tama ta broni m. Kairo. Obecnie tamę tę podwyższa się szybko z pomocą worków z piaskiem i belek. *Spodziewany jest dalszy przybór Ohio.*

Oskarżeni z Moskwy

Nazwiska głównych oskarżonych w drugim procesie trockistów: Karola Radka, G. Sokolnikowa, G. Piatakowa, zarówno jak i koleje ich życia, ściśle związanego z ruchem rewolucyjnym w Rosji oraz z organizacją systemu sowieckiego w pierwszych latach po rewolucji, są powszechnie znane. Mniej natomiast znani są inni oskarżeni, chociaż i tu chodzi o członków starej gwardii bolszewickiej, którzy w ostatnich dziesiątkach lat odegrali poważną rolę.

L. P. Serebriaków urodził się w roku 1890. W organizacji bolszewickiej pracuje od roku 1905 tj. od pierwszej rewolucji rosyjskiej. Serebriakow brał udział także w praskiej konferencji bolszewików w roku 1912. W czasach caratu był czternaście razy aresztowany i pięć razy zesłany. W wojnie domowej brał czynny udział. W r. 1922 zamianowany został zastępcą komisarza komunikacji. Od roku 1923 popierał Trockiego a w roku 1927 został wykluczony z partii komunistycznej, jednak w roku 1930 przyznał się do winy, upokorzył się i znowu przydzielono mu wysokie stanowisko w komisariacie komunikacji.

N. I. Muratow urodził się w roku 1877 jako syn rolnika. Ukończył studia agronomiczne i w roku 1903 wstąpił do partii bolszewików. Po rewolucji aż do roku 1919 był Muratow dowódcą moskiewskiego okręgu wojskowego. W roku 1926 przyłączył się do opozycji trockistowskiej a w roku 1927 został wykluczony z partii komunistycznej.

M. S. Bugusławskij zapisał się w historii ruchu komunistycznego jako znakomity pracownik partyjny. Urodził się w roku 1886 jako syn ubogiego rzemieślnika. Do partii bolszewików wstąpił w roku 1917. Był funkcjonariuszem partyjnym na Ukrainie, potem sekretarzem Rady komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej. Od roku 1920 żył w Moskwie. Od roku 1924 był przewodniczącym małej rady komisarzy ludowych RSFSR. Później został z partii wykluczony jako opozycjonista trockistowski.

J. N. Drobnis urodził się w roku 1890 i od 16 roku życia pracował w rosyjskiej partii socjalno-demokratycznej. Podczas wojny światowej należał do tajnej organizacji bolszewickiej a w latach 1919-20 brał udział w walkach przeciw Denikinowi. Po wojnie domowej zajmował wysokie stanowiska w administracji państwowej. Za udział w opozycji został wykluczony z partii.

Morderstwo Nawaszina
ma charakter polityczny

W Paryżu został zamordowany **dziennikarz rosyjski Dymitr Nawaszin.** Morderstwa dokonał tajemniczy osobnik w lasku Bulońskim o godz. 10-tej rano, **dnia 25-go stycznia.**

Nawaszyn był zaprzyjaźniony z sądzonym obecnie w Moskwie Radkiem i podobno był dobrze poinformowany o kulisach toczącego się obecnie procesu 17 bolszewików.

Zamordowanie znanego ekonomisty rosyjskiego Nawaszina urasta do rozmiarów sensacyjnej afery, którą część prasy paryskiej porównuje do afery tajemniczego zaginięcia gen. Kutiepowa. Niektóre dzienniki przytaczają przy tym charakterystyczny szczegół, że **porwanie gen. Kutiepowa miało miejsce przed 6-ma laty z dokładnością jednego dnia.** Dzienniki przynoszą informacje z toczących się dochodzeń policyjnych twierdzą, że **morderstwo ma charakter tajemniczy.**

W pobliżu ciała zamordowanego znaleziono dwie pary sztucznych okularów, z których tylko jedna para należy do zamordowanego.

Drugą tajemniczą okolicznością jest **mały rewolwer znaleziony w pobliżu miejsca zbrodni o kalibrze 5 i pół mm i trzy wystrzelone łuski.** Badania lekarza policyjnego wykazały, że Nawaszin zamordowany został **nie kulą rewolwerową,** ale ciosami długiego sztyletu, który miał rozmiary zbliżone do bagnetu.

Trzecią tajemniczą okolicznością jest wizyta nieznanego osobnika, który zgłosił się przed paru tygodniami do mieszkania p. Nawaszina, chcąc się z nim widzieć. Wprowadzony do jego pokoju, oświadczył, że **zaszła omyłka i że chciał się widzieć z innym Nawaszinem, młodym 20-letnim człowiekiem.**

W prasie paryskiej przeważa na ogół przekonanie, **że morderstwo ma charakter polityczny.** Dzienniki prawicowe wyraźnie kierują swe podejrzenia i oskarżenia pod adresem rosyjskich komunistów. Komunistyczna „Humanite“ w notatce wydrukowanej tłustym drukiem zwraca podejrzenia pod kierunkiem Gestapo.

Odrzucenie prośby o ułaskawienie

Prezydium CKW ZSRR. odrzuciło prośbę o ułaskawienie Piatakowa, Serebriakowa, i pozostałych jedenastu skazanych na karę śmierci

13 skazanych na śmierć w Moskwie
Radek skazany na 10 lat więzienia

W sobotę, dn. 30. 1. w nocy po ośmiogodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok w procesie Radka, Piatakowa i towarzyszy.

13 oskarżonych z Piatakowem i Serebriakowem na czele zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Radek, Sokolników i Arnold na 10 lat więzienia, Stroiłow na 8 lat więzienia. Wszyscy czterej na pozbawienie praw na przeciąg 8 lat.

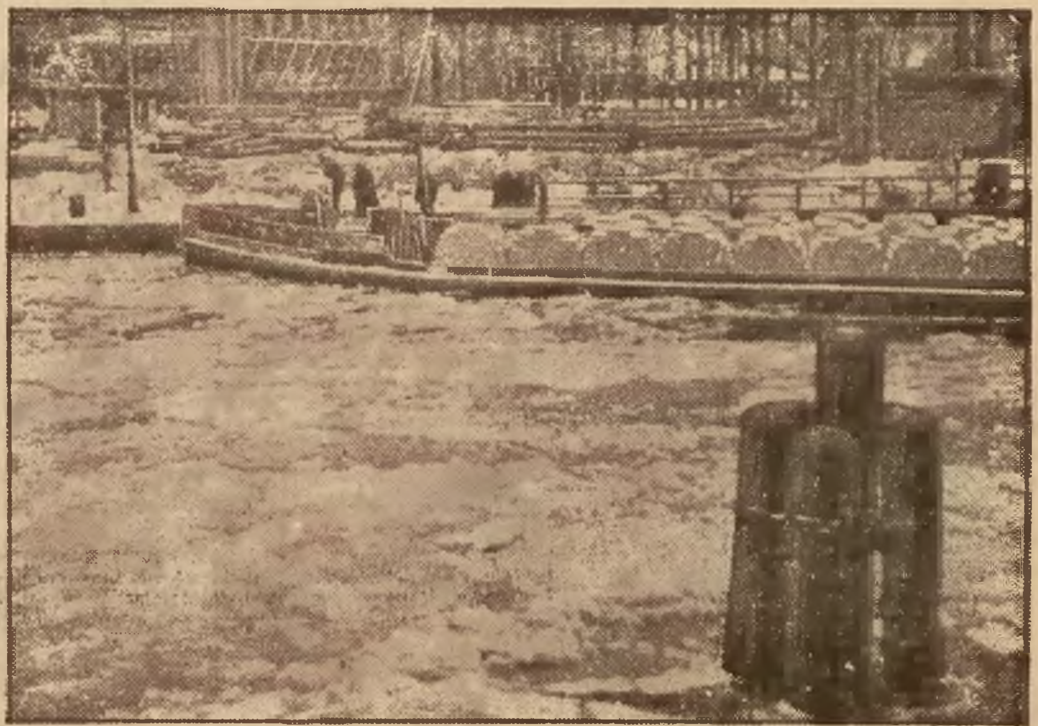
Radek według krążących w Moskwie pogłosek zwrócił się w swojej sprawie przed wydaniem wyroku do Stalina. Prawdopodobnie część skazanych na śmierć będzie ułaskawiona. Poza tym wyrok zawiera formułę, która była również umieszczona i w poprzednim wyroku skazującym w procesie Kamieniewa, Zinowjewa i towarzyszy, że w razie pojawienia się na terytorium sowieckim Trockiego i syna jego Siedowa, zostaną oni oddani pod sąd. Wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji.

Korespondenci zagraniczni obserwujący przebieg procesu Piatakowa i Radka stwierdzają, że wyrok był pewną niespodzianką. Nie spodziewano się, że Piatakow, który upokorzył się najbardziej, zostanie skazany na śmierć. Radek natomiast, który kilka razy odpowiadał prokuratorowi ironicznie, otrzymał wyrok stosunkowo — jak na sąd bolszewicki — łagodny. Przypuszczają, że Radek zawdzięcza to temu, iż pozostawił za granicą pewne ważne dokumenty, kompromitujące zarówno cały rząd sowiecki, jak i poszczególne osobistości z partii komunistycznej. **Radek był ponadto przedstawicielem masonerii, która się za nim wstawiała.** Przed rozpoczęciem jawnej rozprawy Radek miał zagrozić Stalinowi, że **jeśli zostanie skazany na śmierć, to dokumenty zostaną opublikowane.**

Gen. Putna rozstrzelany

Według nadeszłych tu z Moskwy wiadomości, aresztowany **niedawno b. attache wojskowy Sowietów w Londynie, gen. Putna, został zastrzelony w więzieniu bez sądu.**

Inna informacja, nadeszła jednocześnie, donosi, **że w kwietniu ma się odbyć trzeci z kolei proces trockistów, w którym na ławie oskarżonych obok Rykowa, Bucharina, kpt. Smutnego b. adiutanta Tuchaczewskiego i Rakowskiego, zasiąść ma na ławie oskarżonych właśnie gen. Putny.**



Wskutek długotrwałych mrozów zamarzła również w Berlinie Szprewa

Wiadomości emigracyjne

ZWYŻKA OPŁAT WIZOWYCH DO CHILI

Dotychczasowa cena wizy, wynosząca 46 zł. **została podniesiona na zł. 46,20,** oraz koszt badania lekarskiego z zł. 10 na **zł. 12,50.** Koszta przejazdu po wizę chilijską pozostały bez zmiany.

ROZKŁAD JAZDY OKRĘTÓW POLSKICH

S/S Polonia rozpocznie swą pierwszą podróż po dokowaniu w **dniu 17 lutego br. z Konstanzy.** Następne podróże będą odbywały się co dwa tygodnie z tegoż portu. **S/S Polonia jest przygotowana specjalnie do przewożenia podróżnych do Palestyny.** Na okręcie jest prowadzona pod specjalnym, fachowym kierownictwem kuchnia koszerna.

S/S Kościuszko odjedzie z Gdyni do Ameryki Południowej **w dniu 20 lutego br.**

KTO MOŻE JECHAĆ DO BRAZYLII?

Zezwolenia na wjazd i osiedlanie się w Brazylii mogą uzyskiwać, w myśl przepisów brazylijskich, **właściwie jedynie rolnicy, którzy są wezwani przez właściciela zagrody i należą do jego najbliższej rodziny (posiadają chamady), lub też zawarli z jednym z towarzystw kolonizacyjnych umowę na kupno działki.** Na podstawie umowy będą wydawane przez władze brazylijskie zezwolenia na lądowanie. Wysokość gotówki potrzebna na wyjazd do Brazylii, zależna jest od umowy z przedsiębiorstwem kolonizacyjnym. Imigranci nierolnicy, rodziny lub samotni mogą uzyskać prawo wjazdu do Brazylii, o ile przedstawią w konsulacie między innymi dowody, że mają na utrzymanie 2000 mlrs. dla dzieci do lat 12 i 5000 dla osób starszych.

Syndykat Emigracyjny komunikuje, że w drugiej połowie marca br. **wyjedzie pierwszy transport osadników na kolonie Morska Wola i Orzeł Biały. Rekrutacja rozpocznie się w lutym br. na rok 1937. Również rekrutacja i organizowanie transportów na kolonię Tow. Parana Plantation „Orle“ rozpocznie się w powyższych terminach. Organizowanie transportów na kolonię Santa Rosa w Brazylii trwa w dalszym ciągu. Posiadacze chamad rolniczych mogą na dotychczasowych warunkach wyjeżdżać do Brazylii.**

POSZUKIWANI

Poszukuje się osób niżej wymienionych:

Polak Cecylia, ur. w Grębowie 12 kwi... 1902 roku

Omelan Anna, ur. Wielka Webrycha, dnia 8 września 1914 r.

Maciejewska Marla-Melania, ur. w Sosnowcu dnia 23 lutego 1903 r.

Stempień Jadwiga, ur. w Dębicach dnia 23 grudnia 1872 r.

Skrobańska Władysława, ur. w Kani, dnia 18 czerwca 1909 r.

Ptak Julianna, ur. w Kopciu, dnia 8 grudnia 1921 r.

Ochej Edward, ur. 1926 r.

Ochel Wiktor, ur. 1928 r.

Ceglarska Rozalla, ur. w Spole, dnia 4 lutego 1916 r.

Łopata Anna, ur. w Zakrzowie, dnia 23 października 1910 r.

Nakiela Józefa, ur. w Czernicach.

Misiówna Jadwiga, ur. w Skomlinie, dnia 28 lipca 1909 r.

Kowalczyk Stanisława, ur. w Kraszewicach, dnia 6 października 1913 r.

Dns Marianna, ur. w Niwiskach dnia 28 marca 1907 r.

Powirska Anna, ur. w Łęgu 1 kwietnia 1913 r.

Morgist Anna, ur. w Friedrichsgratz, dnia 13 lutego 1911 r.

Dec Apolonia, ur. dnia 18 czerwca 1926 r.

Małodzińska Zofia, ur. w Żarownie, dnia 14 kwietnia 1914 r.

Szewczyk Maria, ur. w Dębicach.

Trzeciak Katarzyna, ur. w Kraszewicach, dnia 25 września 1906 r.

Rutkowska Zofia, ur. w Pomianach, dnia 25 maja 1913 r.

Różanek Eleonora, ur. w Podzamczu, dnia 21 lutego 1902 r.

Pierucka-Sanecka Teofila, ur. w Okarben (Niemcy) dnia 3 kwietnia 1917 r.

Michałowicz Ksawer, ur. w Scharnhorst, dnia 18 września 1905 r.

Clas Anna, ur. w Laczkach, dnia 1 czerwca 1902 r.

Wyżej wymienieni mogą otrzymać **wizy belgijskie na wjazd do Belgii.** W związku z tym powinni zgłosić się do Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, ul. Króla Alberta I nr. 7, lub jego Oddziałów jak najprędzej, celem uzyskania bliższych informacyj i załatwienia formalności wyjazdowych

DZIAŁ KOBIET

Jaki charakter potrzebny jest kobiecie w S. L.

Nie ulega wątpliwości, że w niedługim czasie wezmą kobiety już znaczny udział w pracach Stronnictwa Lud. Te liczne rzesze kobiet w Stronnictwie wyłonią z pewnością wiele zdolnych i rozumnych, szczerze ideowych, działaczek politycznych i społecznych. Podniesienie się więc cały poziom duchowy kobiety wiejskiej.

Dobrze poprowadzona praca w sekcjach kobiet posiada poprostu niezmierzoną wartość dla S. L., jest pewną rękojmią jego niezwyciężonej siły i szybkiego zwycięstwa idei demokratycznej.

W chwilach próby, w chwilach przełomu, zrozumienie przez kobiety swojej roli, jej ukochanie zielonego sztandaru, jej zapał i ofiarność może rozniecić płomień nawet w letnich, niemrawych duszach i nie pozwoli się im załamać i ustać w drodze, ani się zawrócić. Zwątlanym sercom tchnie siłę i wytrwanie aż do końca, do chwili zwycięstwa. Jeżeli tak ważna rola przypada kobiecie w Stronnictwie, to przecie należy się zastanowić, **jaki rodzaj, jaki typ kobiety potrafi najlepiej odpowiedzieć nadziejom, jakie się łączą z masowym przystępowaniem kobiet do S. L. Chodzi więc o to, jaki typ człowieka mamy w sobie starać się rozwijać? Dla jakich wartości i cech charakteru budzić zrozumienie, nawet u tych kobiet, które czy to niemają możności, czy poprostu nie czują pociągu w sobie do szerszej działalności politycznej.**

Zastanówmy się więc: Czy tą najwyższą wartością jest tylko rozum, tylko wykształcenie? Czy tylko najlitościwsze serce? Czy tylko zdolności organizacyjne? Nie. **Żadna z tych wielkich cnót i zalet sama z osobna nie daje jeszcze najbardziej wartościowego typu, nie przedstawia tej najwyższej wartości, o której mowa.** I to nie tylko każda z tych cnót z osobna, ale nawet wtedy, kiedy się wszystkie one (co jakże trudne i rzadkie) w jednej osobie złączyły, to jeszcze i wtedy brak im tej największej, najcenniejszej, najszlachetniejszej, bo tą jest tylko — **hart ducha.**

Tak, hart ducha nadaje dopiero prawdziwą wartość czy to rozumowi i wykształceniu, czy sercu odczuwającemu ból i krzywdę ludzką, czy nawet zdolnościom organizacyjnym, czy zresztą wszelkim innym cnotom i przymiotom serca i umysłu ludzkiego.

Cóż jest właściwie ten hart ducha, cóż on przedstawia? Za co jest tak wysoko ceniony? Czemu to on dopiero nadaje prawdziwą wartość i budzi najwyższy szacunek? Dla czego powinnyśmy właśnie za wszelką cenę wyrabiać w sobie hart ducha? Dlaczego na tym zależy Stronnictwu?

Oto dlatego, że człowiek, który posiada hart ducha, daje tym samym dowód, że to prawy charakter, że na słowo jego można się spuścić, że wytrwa przy swoim obowiązku, od ofiar się nie uchyli, nie załamie się w najcięższej chwili, nie zdradzi swego sztandaru. **Jeżeli człowiek nie posiada hartu ducha, to cóż z tego, że jest strasznie mądry i wykształcony, kiedy nigdy na nim budować nie można.** Nie wiadomo bowiem, czy np. ambicja go nie poniesie i nie zacznie on tak długo krytykować i mędrkować, aż zamiast swego rozumu użyć na to, by wspólnymi siłami zdążać do celu i umacniać ideę S. L., zużyje swoją mądrość i wykształcenie na rozbijanie jedności, byle tylko swoją osobę wysunąć naprzód? A znów taka „okrutnie dobra", taka „najlepsza", co się nad wszystkiem rozczula, nad wszystkiem roztkliwia, jakże wydoła w dniach próby, wtedy, kiedy potrzeba zwątlałych podtrzymywać, jeżeli je braknie hartu ducha? **A cóż dopiero,** jeżeli się znajdzie dobra organizatorka a braknie jej hartu ducha wtedy nigdy nie wiadomo, kiedy zlęknie się groźb, ulegnie pokusom słów słodkich i obietnicom nęcącym i zacznie pracować dla obcych, dla wrogów?

Stronnictwo Ludowe w ostatnich latach skonsolidowane, spojone, silne, jest już oczyszczone z tych różnych ludzi spodlałego ducha. Te różne zdrajce i wypędki na szczęście odpadły. Ci którzy zostali i opowiedzieli się szczerze przy Stronnictwie, to sami tacy, którzy nie ulegli wysiłkom sanacji, ani przeróżnym innym agitacjom z „prawa" czy z „lewa". **Udowodnił to chociażby ten ostatni nadzwyczajny Kongres w Warszawie, jego jednolita postawa, pełna poczucia godności i siły,**

Więc oto teraz, kiedy liczne szeregi kobiet wstępuje do S. L. i nie tylko wykupują legitymacje, ale organizują się w sekcjach i chcą jak najszybciej nadążyć mężczyznom w ich wyrobieniu i uświadomieniu społecznym i politycznym i chcą okazać, że ich umysł ogarnia już nie tylko swoje gospodarstwo i rodzinę, ale i dobro wspólne gromadzkie i dobro państwa i swoją pracą starają się służyć Stronnictwu i jego wodzowi — należy teraz sobie uprzytomnić że jeżeli nie wszystkie nadajemy się na wielkie działaczki społeczne i polityczne, to jednak wszystkie mamy możność wypełnić ten najpierwszy obowiązek kobiety uświadomionej politycznie, wypełnić tę rolę tak prawdziwie kobiecą — oto stanąć wiernie przy mężu ojcu czy bracie walczącym w stronnictwie o dolę ludu i przyszłość Polski i pomagać im, wspierać ich a nie wstrzymywać od każdej śmielszej myśli, każdego śmielszego czynu, nie nadwątlać ich odwagi, ich ofiarności, nie być im kulą u nogi, ale raczej skrzydłami u ramion, pomóc im wzlecieć nad codzienne troski i przykrości, nie ściągać ich do krótkowzrocznych i tchórzliwych przewidywań. W chwilach przełomu głosić wytrwanie i świecić przykładem.

Hart ducha kobiety jest największym bodźcem zapału, jest niezastąpionym skarbem, jest siłą, której żadna potęga nie zmoże.

J. K.

Nie marnować nauki

Nie kwapiono się dawniej do kształcenia dzieci. Zdawało się ludziom, że jeszcze chłopcu nauka na coś przydać się może, dziewczynie miało wystarczyć to, co się nauczyły z gospodarstwa domowego od swej matki, sądzono, że bez nauki czytania i pisania zupełnie się ona obejdzie. Dopiero w czasie niewoli zrozumiał naród polski, że bez powszechnej oświaty nie podniesie się gospodarczo i moralnie i ojczyźnie niepodległości nie wywalczy. **Stąd powstał przed wojną również i na wsi pęd do posyłania do wyższych szkół zdolniejszych chłopców, a czasem i dziewcząt.** Pęd ten wzrósł po wojnie bardzo silnie tak, że masowo posyłaliśmy ze wsi do wyższych uczelni tak chłopców, jako też i dziewczęta, by po ukończeniu nauk dzieci współdziałały w budowaniu Polski odrodzonej i umacniały jej niepodległość. Nauki te sporo grosza nas kosztowały, od ust odejmowaliśmy sobie i reszcie rodzinie, byle tylko tamci szkoły pokończyli, bo będą chlubą naszej wsi, pionierami chłopskiej oświaty, a może i podporą naszej starości. Wysiłki ubogich rodzin chłopskich, choćby nieraz i największe, nie zawsze sprostały potrzebom tej kształcącej się młodzieży tak, że mimo wszystko nieraz głodem przymierając, kończyła szkoły i zdobywała dyplomy...

Cóż z tego? kiedy od kilku lat mimo zabiegów, próśb i podań, posad ci ludzie nie otrzymują, bo pierwszeństwo mają dzieci rożnych działaczy sanacyjnych, legionistów i innych jeszcze rozmaitych podpórek sanacji, tak jakby to chłopi nie przelewali krwi w legionach i nie pracowali nad wyzwoleniem Polski z niewoli. Cieszyliśmy się, że nasze dzieci będą pracowały w samorządach, Izbach rolniczych, w szkołach wiejskich i t. d. jako ci, którzy najlepiej wieś zrozumieli i pchnęli jej rozwój gospodarczy i kulturalny na nowe tory, ale odepchnięto z tamtąd dzieci nasze. Na wyżej wymienionych placówkach siedzą ludzie narzuceni, którzy wsi bardzo często zupełnie nie znali, gardzą nią, a często ją także krzywdzą. **I doprawdy dziś każdy rozumny człowiek z dużym niepokojem i żalem patrzy jak po wsiach marnują się dość spore gromadki wykształconej młodzieży chłopskiej bezrobotnej, chłopów i dziewcząt, smutnych niezadowolonych z braku zajęcia, zgorzkniałych.** Młodzi ci ludzie zatracają chęć do życia, są ciężarem starszych na ich szkoły rodziców, do grubszej i cięższej roboty niezdatni, jakoby nikomu niepotrzebni, a tu lata uciekają, a o posadzie i pracy szkoda nawet i myśleć. a przecież nie brak i złych sąsiadów, którzy z tych wyuczonych młodych zjadliwie się podśmiechują. Tak dłużej być nie może. Nabytem z takim trudem marnować się nie godzi!

Na wsi tyle jest do zrobienia. **Młodzi — oddajcie waszą naukę na potrzeby wsi,** a ona wam za to serdecznie i groszem zapłaci. Aby nie być gołosłowną, podaję tutaj, jak wieś nasza **Dębowa Wola zrozumiała** los miejscowych chłopskich inteligentów, dała im trochę pomocy, a dziś ta młodzież z ogromnym rozmachem przebudowuje naszą wioskę. Otóż od kilku lat czekało u nas na posady nauczycielskie cztery maturzystki i dwóch maturzystów. Nasza Sekcja Kobiet w Kole Ludowym długo przemyśliwała z wybitniejszymi ludowcami i rozumnymi wójtem, co dalej będzie z tą biedną szóstką maturzystów. Po porozumieniu się z nimi, uradziliśmy posłać dwie maturzystki do szkoły gospodarczej w Krakowie, inne dwie do szkoły handlowej, jednego maturzystę do szkoły handlowo-kupieckiej, a jednego znów do szkoły rolniczej. Rodzice coś niecoś dopomogli, gmina też coś grosza dorzuciła, a przez różne znajomości postaraliśmy się o jak najtańsze pomieszczenia dla naszej szóstki. Po odbytych naukach, wróciła nasza młodzież do wioski rodzinnej, a poparta dobrą wolą całej gminy, stanęła do twardej, ale bardzo skutecznej pracy. W Domu Ludowym jedna nauczycielka gospodarcza prowadzi z naszymi dziewczętami i starszymi gospodyniami pięcio-miesięczne kursy gospodarstwa domowego, a więc gotowania, pieczenia, wyrobu win i powideł, aby chłopskie rodziny miały wikt zdrowy, smaczny i urozmaicony, a nie przez całe życie jedno i to samo jedzenie aż do uprzykrzenia. Druga nauczycielka uczy prania, prasowania, porządków domowych, szycia haftu, robienia swetrów it.d. Zaś w lecie obie gromadzą dzieci w Domu Ludowym, uczą je i opiekują się niemi, jak matki są zajęte w polu. Drugie dwie maturzystki prowadzą w naszej wsi sklep bławatno-galanteryjny, w którym za tańsze pieniądze niż w kramach jarmarcznych, można się ustroić od stóp do głowy. Maturzysta handlowiec prowadzi sklep spożywczy spółdzielnię, a maturzysta rolnik na kursach zaznajamia młodych i starych z całej okolicy z nowoczesną uprawą ziemi, hodowlą inwentarza, sadownictwem, ogrodnictwem i pszczelarstwem. W każdą niedzielę i święto w Domu Ludowym odbywają się pogadanki, urządzone przez naszą szóstkę nauczycieli, o sprawach bieżących, społeczno-politycznych. Nie brak nam także kształcących przedstawień i godziwych, kulturalnych zabaw. Wszystko, co wyżej opisałam nie jest bajką, ale oczywistą prawdą. Oby wszystka bezrobotna, młoda inteligencja chłopska poszła bezwłocznie śladami naszej kochanej szóstki maturzystów, a zapisze się kiedyś złotemi literami w odrodzeniu wsi polskiej. **Sekcje kobiece przy Kołach Ludowych mogą w tej sprawie bardzo dużo zrobić**

Anna Rzepkowa

O uczciwość w handlu

W ostatnich czasach obudziło się w naszych wioskach wielkie zainteresowanie do handlu. Bardzo to dobry objaw, bo wieś jest silnie natłoczona ludnością, ciężko wyżywić liczne rodziny z maleńkich poletek, brak zarobków, a o wyjeździe za granicę, mowy nie ma. To też radują nas po wsiach spółdzielnie i sklepiki, w których uwijają się obrotne dziewczęta i chłopcy wiejscy, zamiast Lejbusiów i Surciów! Bardzo ochotnie kupujemy w tych wsiaskich sklepach, ale zarazem gorąco prosimy młodych chłopskich kupców i kupcowe, aby sprzedawali nam towar dobry, po możliwych cenach, nie odstraszali i nie zdzierali z nas skóry. Kontentujcie się mniejszym zarobkiem, obsługujcie grzecznie i rzetelnie kupujących, a drzwi waszych sklepów nie będą się zamykać. Znana to i stara rzecz, że nieuczciwością, grubijaństwem i zdzierstwem kupiec daleko nie zajdzie. Nic też dziwnego, że upadł polski handel, bo nasi kupcy po miastach i miasteczkach drogo towar sprzedawali, odrazu chcą się zbogacić. Poza tym bardzo często byli opryskliwi, nie przystępni, zwłaszcza dla prostych ludzi, jakby łaskę robili, że im towar raczą sprzedać.

Zdarza się czasem, że kupiec zamiast rodzinę zatrudniać w sklepie, bawi się w pana, i wysługuje się płatnymi subjektami, którzy nie zawsze są grzeczni dla ludzi. Wręcz przeciwnie jest w sklepach żydowskich, gdzie cała rodzina pracuje, a przez to mniej jest u nich bezrobotnych. Złymi nawykami kupców żydowskich brzydzimy się, ale dobrych zalet kupieckich moglibyśmy się od nich nauczyć, jeżeli dążymy do spolszczenia handlu i zatrudnienia w nim znękanych biedą mieszkańców wsi.

Agnieszka Janasówna.

Przestrzegajmy wietrzenia mieszkań

Zdawałoby się, że ludzie na wsi mają pod dostatkiem świeżego powietrza. W polu, po za wsią, istotnie powietrze jest świeże, czyste i zdrowe, ale o powietrzu między zagrodami, w zagrodach, a jeszcze bardziej w mieszkaniach, trudno powiedzieć, żeby było czyste i świeże. Nawet w lecie powietrze mieszkań wiejskich tchnie zaduchem i stęchlizną wskutek kiepskiej budowy mieszkań, złego rozmieszczenia obór, złego oświetlenia i złej wentylacji, czyli przewietrzania.

W zimie przeważnie powietrze w izbach wiejskich jest jeszcze bardziej niezdrowe. Do wyliczonych powodów przyłącza się jeszcze ciągłe przebywanie w izbie całej rodziny no i nieprzewietrzanie mieszkań. Utarł się bowiem na wsi taki zwyczaj, że ostatni raz przed zimą bieli się, porządkuje i wietrzy mieszkanie jeszcze w ciepłe dni listopada, po czym wszystkie szpary przy drzwiach czy oknach uszczelnia się gliną i szmatami i gaci się dom na wszystkie strony i tak stoi chata aż do porządków przed Świętami Wielkanocnemi. Przez ten czas powietrze do mieszkania dostaje się jedynie wtedy, gdy ktoś wchodząc czy wychodząc z izby, drzwi otworzy i wtedy jeszcze wszyscy wołają — „zawierać! — bo zimno leci" Szczególnie tam, gdzie są dzieci, matki bardzo troskliwie pilnują jak najszczelniejszego drzwi zamykania — „żeby się dzieci nie pozaziębiały." Tymczasem u takich w uzatykanej chałupie chowanych dzieci i ludzi przeziębienia, katary, kaszle, choroby dróg oddechowych, gardła, tchawicy, płuc trafiają się bardzo często. Mieszkańcy takich mieszkań mają bladą, niezdrową cerę, często bywają obsypani krostami, wrzodami, dużo chorują, a na wiosnę, kiedy wyjdą na powietrze, dostają zawrotu głowy, wymiotów i wogóle dłuższy czas są po przebytej zimie osłabieni. Wszystko dlatego, że jak bez dostatecznego jedzenia długo żyć nie można, tak i bez dobrego powietrza człowiek o wszelkie choroby przyprawić się może. Szczególnie łatwo zatruwają się złym powietrzem dzieci, a to dlatego, że mają i organizm wątlejszy i że zle powietrze właśnie dołem się układa i dzieciom jako niższym wzrostem od starszych bardziej ono szkodzi.

Na wsi jest bieda, o pożywienie nie w jednym domu trudno, dajmyż choć naszym domownikom czystego powietrza poddostatkiem, przecież ono na wsi zgoła nic nie kosztuje. Codziennie rano i wiecz. przed spaniem otwórzmy na oścież drzwi i okna i porządnie dom wywietrzymy. Zimna się nie potrzebujemy obawiać, bo świeże powietrze daleko szybciej się ogrzewa niż zawilgłe i przepojone trującymi wyziewami złe powietrze. Jeśli nasi domownicy będą dniem i nocą przebywali w możliwie najczystszym powietrzu, to nawet te nieomaszczone ziemniaki wyjdą im na zdrowie. Wietrzenie mieszkań to przecież taka prosta i łatwa sprawa, przypilnujmy więc gospodynie, żeby w każdym domu przynajmniej rano i wieczór było przewietrzane.

H. M.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

68)

Odrazu wyłonił się dylemat: czy okrążyć tę rękę, czy odrzucić ją na bok, gdyż legła wpoprzek linji prostej, łączącej oko Prakasza z wysuniętym ku okopom szkockim ogonem samolotu. Dawniej bez wahania byłby był wybrał to pierwsze, lecz obecnie oswoił się już z wojennemi okropnościami, stwardniał, zrobił się zawzięłym. Kiedy dwa tygodnie temu ów porucznik artylerji obraził Hindusów, Prakasz nie pozostał dłużny odpowiedzi. Teraz ta ohydna ręka palnęła go w czoło, stanęła mu na drodze, więc...

— Idź precz, śmierdzące ścierwo! — warknął i ze wstrętem cisnął ją za siebie.

Docierając do celu swej mozolnej wędrówki, spojrzał na zegarek; od opuszczenia pierwszej linji upłynęło 26 minut, czyli prawie pół godziny pochłonęło przebycie głupich stu metrów!

— Hej, panie lotnik!

Nie było odpowiedzi. Prakasz powtórzył to głośniej. Dzięki strzelaninie nie obawiał się, że go Niemcy usłyszą, ale z tej samej przyczyny lotnik mógł go nie słyszeć również.

— Może zmarł z upływu krwi?, I gdzie on wogóle siedzi?

Samolot, jak wiadomo, skapotował, leżał do góry kołami, zatem lotnik musiał znajdować się pod spodem. Idąc na czworakach wzdłuż kadłuba, Prakasz stwierdził niebawem, że samolot nakrył sobą głęboki lej po ciężkim pocisku; z tej strony spod skrzydła widać było tylko niewielką szparę w ziemi, lecz obok drugiego skrzydła dziura miała takie rozmiary, że czterech ludzi mogłoby się przez nią przecisnąć równocześnie. Pochyliwszy się nad tym otworem, zawołał na lotnika. Z ciemnej czeluści odpowiedziało mu postękiwanie, wreszcie u wylotu dziury ukazały się dwie dłonie i wpiły się kurczowo w wciągniętą rękę Prakasza.

— Trzymajcie się mnie mocno, spróbuję was wyciągnąć z jamy.

Wolną ręką chwycił się pręta, łączącego górny płat lewego skrzydła samolotu z dolnym i, zyskawszy w ten sposób dość pewny punkt oparcia, zaczął windować lotnika na górę. Szło to bardzo opornie, gdyż jama nie miała już kształtu zwykłego leja, jej ściany były niemal pionowe, najwidoczniej gościli tu dawniej jacyś żołnierze i łopatkami przerobili lej na prowizoryczny schron. Nadomiar złego lotnik, mając złamaną nogę, mógł w ściankę dołu wbijać tylko jedną stopę, by wyrzeźbić sobie w ziemi stopnie. Lecz wkońcu po obopólnych, heroicznych wysiłkach, wydostał się na wierzch.

— Ccccccl Cccccc! Bzz! Bzz! Bzz!

Obydwaj wiedzieli, że jeśli kule sycza „Bzz!", to przelatują najbliżej ucha, więc rozpłaszczyli się na ziemi coprędzej. Czyżby Niemcy ich zauważyli? Dzięki Bogu, nie, kule śpiewały znów wyżej: Tsss! Sss! Sss! S!

— Teraz w nogi!

Oczywiście na czworakach, ale więcej na brzuchu. Prakasz już nabrał w tem wprawy, zato lotnik... zapewne z winy tej nogi... guzdrał się, jak ślimak. Wiatr zdawał się słabnąć.

— Prędzej, człowieku! Jeśli teraz puszczą gaz, zginiemy!

Lecz Niemcy zwlekali. Może chcieli odczekać, aż Szkotom sprzykrzy się ciągłe wystrzeliwanie rakiet i obłok śmierci będzie mógł podejść do okopów wojsk sojuszniczych niespostrzeżenie? Lub wiatr był jeszcze za silny?

— Rrrrammm! — ryknął granat gdzieś blisko rozbitego dwupłatowca, potem dla odmiany zagdakał kulomiot. Ogromnie często: Ss! Ss! Ss! jego pocisków, zlało się w jedno ciągłe syczenie.

A tamci dwaj wciąż czołgali się ku swoim, lotnik na przedzie, popychający go Hindus, tuż za nim. Wreszcie zagrodziła im drogę gmatwanina kolczastych drutów, to pierwsze zasieki. Ale gdzie przejście? Prakasz oznaczył je przedtem swą opaską z czerwonym krzyżem. Czyżby ją wiatr zerwał?! Nie, na szczęście, nie, tylko trochę zboczył z drogi. Trochę, bo zaledwie o dziesięć metrów, lecz to równało się kilkuminutowej zwłoce, gdyż lotnik pełzał ostatkiem sił. W przejściu pod drutami Prakasz musiał go wlec za sobą i tak wydostali się na dość wąski pas ziemi pomiędzy pierwszym a drugim rzędem zasieków. Wąski był ten pas, ale najgorzej zryty pociskami. Okrążanie lejów, do połowy napełnionych wodą pochłaniało przy tem pełzaniu moc czasu. W dodatku groziło i to, że któryś strażnik weźmie ich za patrol nieprzyjacielski i kropnie w nich ręcznym granatem. Aby zabezpieczyć się przed taką niespodzianką, Prakasz oznajmił się stłumionym okrzykiem, poczem wymienił hasło.

— Ach, to ten sanitet.

— Aleś długo siedział!

— Lotnik żyje? — spytał ktoś trzecł.

— Żyje, żyje, zaraz go zoba... A to pech!

— Co? Co się stało?

— Zemdlał! Pomóżcie mi go przenieść.

Niewiadomo, czy kto usłyszał to wezwanie, bowiem w tej samej chwili znowu przemówił kulomiot, tym razem swój. Rad nie rad Prakasz musiał radzić sobie sam. Po mokrej, śliskiej trawie byłoby się wlokło zemdlonego dość lekko, gdyby można było wstać i ciągnąć go stojąco. A tu jak na złość iluminacja rakietami osiągnęła punkt kulminacyjny.

— Powarjowali Szkoci, czy co! — zżymał się. — Niby to słyną z oszczędności, tymczasem teraz... — urwał i ścierpł, zdrętwiał.

W okopach angielskich zabrzmiała trąbka, potem druga, trzecia. Był to znak, że w świetle rakiet dostrzeżono pierwsze obłoczki oparów chlorowych. Był to **sygnał śmiertelnego niebezpieczeństwa!** Był to rozkaz odwrotu, pożądanego ze względu na to, iż wówczas sojusznicy nie posiadali jeszcze masek przeciwgazowych i nie mieli innego sposobu zabezpieczenia swoich żołnierzy przed niepotrzebną rzezią.

— Te, sanitet, zmykaj, bo gaz!

W świetle ostatnich rakiet Prakasz dojrzał przejście w drugim rzędzie zasieków. Było dość szerokie, mógł je przebyć na czworakach bardzo szybko i połączyć się ze swoimi. Nie miało sensu narażać życia dla lotnika, który, być może, już skonał, albo miał parę dni męczarń w szpitalu przed wyjazdem na tamten świat... A jeśli nie? Jeżeli on tylko zemdlał i mógł żyć? Żyć i być nadal żywicielem swoich dziatek, które zmarnieją bez niego?!

Całe to wahanie trwało najwyżej trzy sekundy. W ciągu tego czasu umilkł kulomiot, zgasły pozostałe rakiety, w pierwszym rowie strzeleckim zadudniły kroki uciekających Szkotów. W ciągu tego czasu morderczy gaz mógł przebiec **piętnaście metrów!**

— Wszystko jedno, ja tego nieboraka zostawić tu nie mogę!

Zaledwie powziął tę bohaterską decyzję, zawołano go po imieniu: to inni dwaj sanitarjusze hindusi, którzy czekali z noszami po drugiej stronie przejścia, przynaglali towarzysza do pośpiechu.

— Prędzej, prędzej, bracie, wszyscy już zmykają.

— Latarka! — zażądał, gdyż nie puszczano więcej rakiet i ciemność stała się tem gęstsza. — Daj pas, trza przetaskać lotnika na...

— Prakasz, zostaw go i uciekaj z nami!

— Stać, tchórze!... Zdążymy jeszcze uciec! — dodał łagodniej.

Niebardzo w to wierzył, iż zdążą, ale cóż... Wspólnemi siłami przeciągnęli zemdlonego na drugą stronę zasieków, złożyli go na noszach i ruszyli w drogę, podrapani przez druty kolczaste, zaniepokojeni ciszą, jaka tu zapanowała nagle i sami milczący. Prakasz biegł na końcu. Trzymając elektryczną latarkę jak najniżej, kierował jej światło ukośnie wdół, pod nogi swoich dwóch kolegów. Dzięki temu nie potknęli się dotychczas, zato on...

Wydarzyło się to w tem miejscu, w którem ganek poprzeczny łączył się pod kątem prostym z drugim rowem strzeleckim, skąd biegł dalej prostopadle, ale nie w jednej linji z poprzednim swoim odcinkiem. Dwaj Hindusi niosący lotnika skręcili właśnie w drugi rów, gdy Prakasz zaczepił nogą o jakiś drut i omal nie runął, jak długi. Powstrzymywała go przed upadkiem ściana rowu, odbił się od niej, pobiegł za towarzyszami, którzy już ponownie skręcali w wylot drugiego odcinka poprzecznego ganku. Dopędził ich w paru skokach, a w tej chwili łysnęło się, huknęło potężnie i grad brył ziemi lunął na uciekających.

— Niech djabli tych Szkotów! — krzyknął Prakasz, ochłonąwszy z wrażenia po tak bliskiej eksplozji, którą sam spowodował. — Zastawili na Niemców pułapki z ręcznych granatów. Całe szczęście, że to ja, ostatni, zahaczyłem o drut, a nie wy. No i że ten zakręt! Byłaby z nas rzadka marmelada...

— Przez niego! — wybuchnął sanitarjusz, biegnący tuż przed Prakaszem i trzymający nosze za tylne drążki. — Przez niego wylecimy w powietrze na drugiej minie. Przez niego gaz...

— Nie gadaj, bo się zadyszesz.

— Jego nie uratujemy, a sami zginiemy. Przez niego!

— Raczej przeze mnie! — odparł Prakasz spokojnie. — Nie on was zatrzymał, tylko ja, przyjaciela.

— Obojętnie przez kogo! — wtrącił pierwszy sanitarjusz. — Dość, że zginiemy. Spójrz, wszyscy już uciekli. Okopy, jak wymiecione.

— Nie rozglądaj się, tylko patrz pod nogi, żebyś nie nadepnął drutu jakiej miny Szkotów. Udało się nam raz, ale nie trza kusić licha.

— Gaz pewnie już ogarnął pierwszy rów.

— Nie pleć. Gaz jeszcze nie dotarł do samolotu.

— Do samolotu? — powtórzył lotnik, który ocknął się z omdlenia na chwilę przed detonacją ręcznych granatów z szkockiej zasadzki.

Prakasz zerknął na zegarek. Ostatni raz uczynił to wówczas, gdy zabrzmiały trąbki w okopach. Od chwili alarmowego sygnału upłynęła minuta i piętnaście sekund, czyli gaz docierał teraz do drugiego rzędu zasieków, za parę sekund miał ogarnąć pierwszy rów strzelecki i przylegające doń ziemianki; zatem kolega sanitarjusz miał rację!

— Prędzej, chłopcy, prędzej, prędzej!

— Jak tu biec prędzej z takim ciężarem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

NIESPODZIANKA.



— Co to? Czyżby schody się zepsuły?
(„Everybody's" Londyn)

ONA JUŻ WIE.

— Mamusiu, ja bym także chciała mieć narzeczonego.

— Ależ dziecko, jesteś jeszcze za młoda, i nie wiesz nawet, co to jest narzeczony.

— Jak to nie wiem? Narzeczony to jest człowiek, którego trzeba do ślubu.

FACHOWIEC.



Znakomity chirurg sam „preparuje" indyka na obiad.
(„Sunday Referee" Londyn)

WYTŁUMACZYŁ MU.

— Jakiż to zapadły kąt! Tu chyba nic się nigdy nie zdarza.

— O, przepraszam! Na przyszły tydzień będziemy mieli zaćmienie słońca.

HANDLOWIEC.



— Czy panowie mają kołnierze celuloidowe firmy Dupont i S-ka?

— Nie, ale możemy sprowadzić.

— Doskonale! Ile tuzinów? Jestem podróżującym tej firmy.
(„Dagens Nyheter" Sztokholm)



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Pożyczki na spłaty rodzinne

„Zagroda Wzorowa — Przewodnik Kółek Rolniczych" zamieścił w jednym z ostatnich numerów informacje o udzielaniu przez Państwowy Bank Rolny długoterminowych pożyczek na spłaty rodzinne.

KTO MOŻE UBIEGAĆ SIĘ O POŻYCZKĘ NA SPŁATY RODZINNE

O pożyczkę na spłaty rodzinne może ubiegać się właściciel drobnego (od 5—15 ha) lecz jeszcze żywotnego gospodarstwa, które w krótkim czasie będzie musiało być podzielone na gospodarstwa nieżywotne (nie mogące utrzymać rodziny).

Pożyczki udzielane są tylko pod zabezpieczenie hipoteczne (w zasadzie na pierwszym miejscu hipotecznym).

Spadkobiercy mogą ubiegać się o pożyczki na spłaty rodzinne po zamknięciu postępowania spadkowego i uregulowania tytułu własności na swoje imię.

W JAKIEJ WYSOKOŚCI UDZIELANE SĄ POŻYCZKI NA SPŁATY RODZINNE

Pożyczka na spłaty rodzinne nie może przekraczać połowy ustalonego przez Bank szacunku nieruchomości, na której pożyczka ma być zahipotekowana; pożyczka nie może również wynosić mniej niż 1.000 zł. Zaciągnięcie mniejszej pożyczki nie opłaca się pożyczkobiorcy wobec stosunkowo znacznych kosztów związanych z zaciąganiem pożyczek hipotecznych — ewentualne koszta oszacowania nieruchomości, koszta aktu notarialnego, koszta hipoteczne itp. Przy określaniu wysokości pożyczek brana jest również pod uwagę wysokość sum, niezbędnych dla dokonania spłat rodzinnych przez ubiegającego się o pożyczkę oraz dochodowość gospodarstwa, na którym pożyczka ma być zahipotekowana.

W JAKI SPOSÓB BANK BĘDZIE OKREŚLAŁ SZACUNEK NIERUCHOMOŚCI, NA KTÓREJ POŻYCZKA MA BYĆ ZAHIPOTEKOWANA

Oszacowanie przez Bank nieruchomości, na której pożyczka ma być zahipotekowana, dokonane będzie bądź kameralnie (bez zjazdu na grunt bądź też ze zjazdem na grunt. Kameralne oszacowanie dokonane będzie wtedy, gdy ubiegający się o pożyczkę będzie mógł przedłożyć Bankowi dane z klasyfikacji gruntów, na których ma być zahipotekowana pożyczka, przeprowadzonej bądź przez Urzędy Wojewódzkie (Wydziały Rolnictwa i Reform Rolnych — dawne Urzędy Ziemskie) w związku ze scaleniem i parcelacją, bądź przez Urzędy Skarbowe, bądź też przez instytucje kredytowe, posiadające własne przepisy szacunkowe.

O ile ubiegający się o pożyczkę nie będzie mógł przedłożyć wyżej wymienionych danych, lub dane te uznane zostaną przez Bank za niewystarczające, to oszacowanie będzie musiało być dokonane ze zjazdem taksatora Banku na grunt. Koszta oszacowania ponosi ubiegający się o pożyczkę.

WARUNKI SPŁATY POŻYCZEK I ICH OPROCENTOWANIA

Pożyczki udzielane są na lat 10, 15, 20 i 25. Przy określaniu okresów spłaty pożyczek brane są pod uwagę wiek ubiegającego się o pożyczkę i dochodowość gospodarstwa, na którym pożyczka będzie zahipotekowana.

Dłużnik ma prawo w każdej chwili spłacić przedterminowo pożyczkę w całości lub w części.

Oprocentowanie pożyczek wynosi 1 proc. w stosunku rocznym; ponadto dłużnik płacić będzie pół proc. rocznie od zaciągniętej pożyczki tytułem dodatku administracyjnego. Przy wypłacie pożyczki należy uiścić jednorazowo 1 proc. od sumy pożyczki na pokrycie kosztów manipulacyjnych Banku, związanych z udzieleniem pożyczki.

Pożyczki spłacane będą w półrocznych ratach amortyzacyjnych, t. j. obejmujących oprocentowanie i stopniową spłatę kapitału w terminach **1 kwietnia i 1 października każdego roku.**

Półroczna rata (łącznie z dodatkiem administracyjnym) wynosić będzie od każdych 100 zł. sumy pożyczki:

przy okresie spłaty 10-letnim zł. w zł. 5.52
przy okresie spłaty 15-letnim zł. w zł. 3.35
przy okresie spłaty 20-letnim zł. w zł. 3.02
przy okresie spłaty 25-letnim zł. w zł. 2.52

W JAKI SPOSÓB NALEŻY STARAĆ SIĘ O POŻYCZKĘ

Właściciel lub współwłaściciel gospodarstwa, zamierzający ubiegać się o pożyczkę na spłaty rodzinne, winien najpierw przesłać do właściwego Oddziału Banku wypełniony i poświadczony przez urząd gminny kwestionariusz, sporządzony według ustalonego przez Bank wzoru. Formularz kwestionariusza dostarcza Bank na żądanie.

Po otrzymaniu kwestionariusza Bank na podstawie zawartych w kwestionariuszu danych załatwi sprawę od razu odmownie bądź też zawiadomi ubiegającego się o pożyczkę, jakie dokumenty winien nadesłać jeszcze do Banku, aby podanie mogło być ostatecznie załatwione. Jednakże nawet po złożeniu tych dokumentów Bank może odmówić udzielenia pożyczki.

JAKIE PODANIA O POŻYCZKI I W JAKIM ZAKRESIE BĘDĄ PRZEZ BANK UWZGLĘDNIANE

Wobec tego, że fundusze, przeznaczone na udzielanie pożyczek na spłaty rodzinne, są niewielkie, przeto Bank nie będzie mógł załatwić przychylnie wszystkich składanych podań. Pożyczki będą udzielane tylko w wypadkach najbardziej zasługujących na uwzględnienie i to w miarę posiadanych na ten cel funduszów. Ubiegający się o pożyczki, mimo złożenia wymaganych dokumentów, nie mogą rościć do Banku żadnych pretensyj, jeżeli pożyczka nie zostanie im przyznana.

*

(OD REDAKCJI. Kilku czytelników naszych zapytywało listownie, gdzie i jak starać się o dogodną pożyczkę na spłatę spadku (herbowizny) reszty rodzeństwa. Otóż artykuł niniejszy wyjaśnia te pytania. Radzimy dobrze go przeczytać i zachować).

Wiedeński - niebieski



WIEDEŃSKI NIEBIESKI należy do ras godnych polecenia i jak największego rozpowszechnienia w hodowli króliczej.

Jest nieco większy niż nasz krajowy królik średni a mało co mniejszy niż olbrzym belgijski. Mamy wiedeńskie - niebieskie o jaśniejszych i ciemniejszych odcieniach futerka; cenniejsze futerka dają te ostatnie, bo dobrze wyprawione nie różnią się niczym od czarno-niebieskiego futerka lisa - marmurka. Samiec ma potężną głowę, czoło i nasad nosowy wypukłe, uszy duże i szerokie, oczy koloru futerka, tułów i cały korpus zwarto - wałkowaty. Słowem jest to królik pokazowy. (Takiego przedstawia powyższa rycina). Samica ma budowę nieco delikatniejszą, natomiast lepiej rozwinięte podbrzusze i wywodzi 50 i więcej młodych w roku. Przy chowie należy zważać, by samice jaśniejsze pokrywać samcem o ciemniejszym futerku. Wpływa to bowiem na kolor i jakość futerka u młodzi. Zdarza się, że na futerku wiedeńskich - niebieskich pojawiają się rdzawe plamy, wywołane niedokrwistością królika. Takie sztuki anemiczne (samce i samice) lepiej z hodowli wyłączyć, bo młode z takich pokotów są cherlawe i małowartościowe. Hodowla wiedeńskich - niebieskich jest przy starannym opatrunku popłatna ze względu na ich wielką płodność i plenność, cenne futerka i delikatne mięso.

Jakie rasy królików
nadają się do chowu gospodarczego

Do chowu gospodarskiego nadają się najlepiej króliki: **szynszcle, niebieskie wiedeńskie i białe olbrzymy.** Rasy te łatwo się mnożą, są niewymagające i prócz doskonałego mięsa dają ciepłe, łatwe do przerobu futerka o krótkim puszystym włosie.

Obecnie najwięcej hoduje się króliki **angora**, które dają doskonałą, cienką wełnę na wyrób swetrów, szalików, czapek itp. Miękki, lśniący włos angorów, przerobiony z wełną owczą daje najpiękniejsze tkaniny wełniane, nadając im lekkość i miękkość.

Jak otrzymujemy wełnę „Angora"

Przede wszystkim przez **czesanie**, wyczesując królika raz lub dwa razy w tygodniu metalowym grzebieniem; **skubanie** — podskubując króliki raz lub dwa razy miesięcznie przy czym bierzemy je na kolana, jedną ręką przytrzymujemy skórę, a drugą lekko podskubujemy delikatny puch, lub też **strzyżenie** za pomocą tępych nożyczek, tak, jak się strzyże owce lub psy na lato. Trzeba pamiętać, że tylko ten królik „Angora" daje dobrą do przeróbki wełnę, który ma dużo włosów puchowych.

Przy kupnie sztuk zarodowych wystrzegajmy się królików o dużej ilości włosów sierstnych, twardych i ościstych, które nie dają się uprząść. Wełnę „angora" możemy dać do oprzędzenia, a najkorzystniej sprzedać przez związek „Hodowców królików".

Koniczyna dobrą paszą dla kur

Aby kury niosły jaja w zimie, pierwszorzędną rzeczą jest stosowna rasa, ciepło w kurniku i odpowiednie wyżywienie. Co do rasy, to włoskie kurepatwiaki z wczesnego, wiosennego lęgu zaczynają nieść w jesieni i niosą dobrze w zimie. Pasza winna być pożywna i nieco pobudzająca. Dodatek suszonych pokrzyw działa na łatwiejsze utuczenie się, na nieśność zaś w ogóle zielona pasza. Praktyczni zawsze Amerykanie karmią kury w zimie młodą koniczyną suszoną, którą ucierają na proch, mieszają z otrębami i zarobiwszy z wodą, lub mlekiem, na ciasto, zadają w formie kluseczek. Jest to bardzo pożywna, a nie droga pasza i warto jej popróbować. Rozumie się, że bez dodatku ziarna się nie obejdzie. Woda podawana w zimie do picia ma być zawsze wystała, gdyż zimna szkodzi nieśności.

Pierścienie na rogach u krów

Pierścienie na rogach u krów oznaczają ilość ocieleń. Jeżeli między jednym a drugim pierścieniem jest zbyt szeroki odstęp, oznacza to, iż krowa przez jeden rok była jałowa. Jeżeli odstęp jest zbyt wąski, dowodzi to, że krowa w danym roku porzuciła.

Wyrazistość pierścieni, obok innych cech dodatnich, oznacza, że krowa jest dobrą dojką.

Pranie pierza

Prania pierza dokonywuje się dwoma sposobami, pierwszy polega na zamaczaniu pierza. Chcąc pierze uprać w wodzie, należy je wsypać do bardzo dużego naczynia, napełnionego wodą ciepłą z rozpuszczonym mydłem W wodzie tej należy pierze dokładnie wyprać, następnie wybrać do cienkich woreczków i suszyć na słońcu.



BEGONIA „CORBEILLE DE FEU" szkarłatno - ognista jest wdzięcznym kwiatem mieszkaniowym i ogrodowym. Trzymana w mieszkaniach na parapetach okien kwitnie prawie że przez cały rok, a wysadzona w ogrodach przez całe lato i jesień. Mamy begonie o kwiatach białych, różowych, czerwonych, modrawych i szkarłatno - ognistych. Odpowiednia donica, dobra ziemia kwiatowa, słoneczne stanowisko i staranne podlewania są podstawą kultury wszelkich kwiatów, a więc i begonij.

Herbata tanieje kawa drożeje

Ze sprawozdań, dotyczących rezultatów aukcyj herbacianych z okresu poświątecznego, wynika, że za granicą utrzymuje się w dalszym ciągu tendencja mocna.

Jeśli chodzi o rynek krajowy, to mamy tutaj sytuację wręcz odwrotną, niż za granicą. Dzięki uruchomieniu z końcem grudnia ub. roku poważniejszych kontyngentów interwencyjnych, cena na herbatę luzem, zarówno cejlońską, jak i holenderską, uległa zniżce o około 1 zł. na 1 kg.

Natomiast na odcinku kawy nie zaobserwowaliśmy na rynku krajowym żadnych zmian, godnych podkreślenia. W dalszym ciągu odczuwa się poważny brak kaw brazylijskich w gatunkach Rio, Victoria i Santos. Ogółem ceny kawy nieco wzrosły.

Przypomnienia na luty

W polu. Baczyć, aby wody z roztopów szły na miejscowe łąki, gdzie pozostawią cenny osad — warty niekiedy więcej, niż nawóz. Wody powinny spływać równomiernie, nie czynić wyrw, więc trzeba przebijać zatkane śniegiem przegony i rowy. Wywozić komposty, nawozy pod okopowe i zaraz trząść, jeśli nie ma obawy spłokania.

Kończyć sypanie żużli i kainitu na polach i łąkach — o ile nie zalane. Wysiewać ku końcowi miesiąca na oziminy azotniak. Bywają dni po spłynięciu wody i płytkim roztajaniu próchnicy łąkowej, że konie nie lgną, więc należy korzystać z chwili i luźną wzdętą darń przygnieść wałem. To samo odnosi się do wałowania żyta na murszach i sapach, kiedy to całymi płatami ruń leży oderwana od gruntu. Na obsychające górki puszczać włókę.

Przy inwentarzu. W zakresie żywienia te same uwagi co na styczeń. Zacząć tuczyć wieprze na wielkanocny użytek: silne pasenie — najtańsze. Drób trzymać ciepło. Kurom dawać paszę rano ogrzaną, a wieczorem ziarno. Pomieszczenia przewietrzać — czyścić — skrobać. Konie zacząć mocniej żywić.

W sadzie. Kończyć roboty styczniowe. Wycinać w dni niemroźne krzyżujące (obcierające) się gałęzie drzew owocowych. Szykować pod południową ścianą grzędy na rozsady. Sprowadzić brakujące nasionka warzyw z poręczeniem gatunku i wartości użytkowej. Najlepiej mieć własne wysadki, a szczególnie kapusty, marchwi czerwonej, pietruszki, buraków ćwikłowych. Naciąć wierzby koszykarskiej, lub zamówić odpowiednie odmiany na suche, czy na wilgotne ziemie. Obsadzi się nią rowy i nieużytki.

Ogólne. Mieć przygotowany projekt wiosennych zasiewów i wszelkie potrzebne nasiona, zamówione w styczniu, teraz sprowadzić. Ziemniaki plennych odmian zamówić w gospodarstwach nasiennych do sprowadzenia w kwietniu. Narzędzia rolnicze mieć wyszykowane i skompletowane. Brakujący tak często, a niezbędny walec (kołkowy, pierścieniowy) sporządzić w domu lub zakupić. W piwnicach i sklepach przeglądać warzywa, owoce; nie dopuszczać pleśni; psujące się odrzucać na kompost. Nie puszczać handlarzy trzodą do zagrody, jeśli się chce uniknąć zarazy. W razie niebezpieczeństwa nie zaniedbywać szczepionek. Organizować wspólne narady gospodarcze

J. Gólski

Tragedia chłopa hiszpańskiego

na tle walki domowej

(Ciąg dalszy.)

Własność rolna

Hiszpania jest państwem wybitnie rolniczym. Rolnicy, przeważnie drobni, stanowią jedną z najliczniejszych warstw społecznych. Robotnicy rolni są liczniejsi aniżeli robotnicy przemysłowi. Może w żadnym państwie nie było i obecnie takiej dysproporcji między własnością rolną, jaka istnieje w Hiszpanii. Ten układ sił społecznych z jednej strony, a niesprawiedliwy rozdział ziemi z drugiej jest jedną z przyczyn rewolucji w Hiszpanii. Na kilku milionach gospodarstw rolnych aż 90% posiada ziemi poniżej 10 ha. Przeciętny obszar tych gospodarstw nie przekracza 1 ha. Wobec takiego stanu rzeczy nie dziwnego, że wieś hiszpańska jest zproletaryzowana. Opłacalność gospodarstw rolnych jest do dziś dnia nie osiągnięta.

Dużo właścicieli tych drobnych gospodarstw puszcza je w dzierżawę, sami zaś przekształcają się na robotników rolnych, lub przemysłowych, by w jakikolwiek sposób zapewnić sobie egzystencję. We wszystkich częściach Hiszpanii, ziemia jest nie jednakowej jakości.

W półn. Hiszpanii, gdzie warunki klimatyczne oraz uprawa są najgorsze, istnieje największa ilość tych gospodarstw drobnych. Nie może być mowy, by z tych drobnych skrawków ziemi tamtejsza ludność mogła wyżyć.

Południowa Hiszpania znajduje się w posiadaniu wielkiej własności, które tworzą t. zw. latifundia. Położenie robotników rolnych oraz drobnych dzierżawców tej części Hiszpanii jest b. ciężkie. Po roku 1931 główna sprawa, jaka ciążyła na barkach wszystkich rządów, była sprawa reformy rolnej.

W tym roku wprawdzie została uchwalona ustawa o reformie, częściowo nawet zaczęła wchodzić w życie, ale minimalnie. Natomiast po zwycięstwie prawicy ustawa została zniesiona, zaś 40.000 dzierżawców, którzy otrzymali ziemię z reformy rolnej, zostało wywłaszczonych z ziemi oddanej im z reformy rolnej. Oczywiście prawica, złożona w dużej mierze z przedstawicieli wielkiej własności, przeciwstawiała się radykalnej reformie rolnej. W roku 1936 rząd lewicy przystąpił z powrotem do reformy rolnej, przyczem w niedługim czasie osadzono na działkach od 2 do 3 ha około 60.000 bezrolnych. Trzeba przyznać, że w Hiszpanii ziemia uprawna stanowi b. duży procent, ale z drugiej strony ogromna większość ziemi przypada na wielką własność. Majątki własności dochodzą do 95.000 ha. Przeciętny obszar gospodarstwa obszarnika wynosi przeszło 5000 ha. 100 tys. uprzywilejowanych rodzin wywodzących się z wielkiej własności, dzierży w Hiszpanii 2/3 ziemi a chłopi stanowiący zdecydowaną większość mają w swym posiadaniu 1-3. Dużo ziemi wielkiej własności na skutek, zaniedbania z ich strony leży odłogiem (około 48 proc.). Historja reformy w Hiszpanii jest b. ciekawa. Pierwszą reformą rolną o jaką się pokusiła Hiszpania była reforma rolna Primo de Rivery. Po obaleniu dyktatury Primo de Rivery wszystkie ugrupowania polityczne które chciały zdobyć dla siebie władzę głosiły hasła reformy rolnej licytując się w radykalizmie. W roku 1932 zostaje uchwalona ustawa o reformie rolnej, przyczem republikańskie stronnictwa -lewe skrzydło wypowiadało się za wywłaszczeniem wiel kich majątków bez odszkodowania, natomiast prawe skrzydło nie zgadzało się z tem, twierdząc, iż jest to bolszewickie nadłodownictwo.

Socjaliści byli zwolennikami utworzenia spółdzielczych i kolektywnych gospodarstw rolnych, natomiast prawicowcy byli zwolennikami przydzielenia rolnikom ziemi na prawach indywidualnych. Za tym projektem wypowiadało się równocześnie i Stronnictwo agrarne. Celem tego ostatniego projektu było to, ażeby wytworzyć w Hiszpanii silny stan gospodarstw średnich. Ustawa ta została uzgodniona, przy czym postanowiono, że ziemia wielkiej własności będzie wywłaszczona bez odszkodowania w całej Hiszpanii prócz 14-tu prowincyj, gdzie ziemia zostanie wywłaszczona za odszkodowaniem. Ustawa o reformie rolnej mówi o 4 rodzajach gospodarstw: 1) gospodarstwa rolników obecnych, 2) gospodarstwa spółdzielcze, 3) małe gospodarstwa rolne nowonabyte z reformy i gospodarstwa robotników rolnych, kolonie robotnicze, przeznaczone przeważnie do domowego użytku.

Przeciwko reformie rolnej wystąpili wielcy obszarnicy. Zaczął się sabotaż reformy rolnej z ich strony. Zaczęły się znów dyskusje nad właściwością reformy rolnej, co stanowiło opóźnienie jej wykonania.

Wynik przeprowadzonej reformy rolnej jak przytacza nam Winter w wyżej podanej książce do *stycznia 1935 r. był następujący:*

1) wywłaszczono i rozdzielono ziemi w tym czasie 132,159 ha, z tego 87,833 ha ziemi z wielkich obszarów.

Na tejże ziemi osiedlono 13.461 rodzin, co stanowiło około 50.000 osób. Według pierwszej ustawy o reformie rolnej z roku 1931 miało być w ciągu roku osiedlonych 70.000 rodzin, jednak, jak wynika z zestawionych cyfr, plan reformy rolnej nie był w tym stopniu wykonany.

Produkty rolne w Hiszpanii były stosunkowo b. tanie. Istniały tam wielkie różnice między cenami przemysłowymi a rolniczymi. Byliśmy nie dawno świadkami, że za pomarańcze hiszpańskie płacono w Polsce po 10 gr. za sztukę, świadczy to dobitnie o taniości tych produktów w Hiszpanii a równocześnie o nieopłacalności zarówno w ogrodnictwie jak i w uprawie zbóż i hodowli. Tak jak wszyscy rolnicy, tak i rolnictwo w Hiszpanii przeżywało i obecnie przeżywa kryzys gospodarczy.

Największym nieszczęściem dla rolnika jest niepokój wewnętrzny i wojna. Zarówno walki domowe jak i wojna niszcza dobytek, gospodarstwo.

Hiszpańskie Stronnictwo Agrarne

Po ogłoszeniu republiki hiszpańskiej w roku 1931 i ucieczce Alfonsa XIII z kraju, na widownię polityczną wystąpiły stronnictwa lewicowe i prawicowe. W pierwszej chwili ster władzy pozostawał w rękach stronnictw republikańskich. Układ sił politycznych w tym okresie przedstawiał się następująco. Prawicę tworzyły: stronnictwo katolickie, tradycjonaliści, nacjonaliści, konserwatyści, stronnictwo odbudowy. Lewicę: socjaliści, lewicowi republikanie, unja republikańska, katolicka lewica, komuniści.

Od roku 1934 ugrupowania centrowe tworzyły: stronnictwo agrarne, radykali postępowcy, liberalni demokraci, oraz nacjonaliści baskijscy. Przy ostatnich wyborach ze względu na nieuwzględnione postulaty stronnictwa agrarnego przez front ludowy, w sprawie reformy rolnej, przeszło ono do prawicy.

Chłopi, stanowiący największą warstwę społeczną, na skutek swego nieuświadomienia, popierali zarówno prawicę jak i lewicę. Po ogłoszeniu republiki hiszpańskiej na widownię polityczną wysuwa się jako niezależne stronnictwo chłopskie — Stronnictwo Agrarne. Założycielem tego stronnictwa a do końca i prezesem (o czem wspominaliśmy już) był *Martinez de Velasco*. W roku 1931 zdobyło stronnictwo przy wyborach do parlamentu 30 mandatów. Przywódca stronnictwa w gabinecie Leroux bierze udział jako minister komunikacji w gabinecie Chapaprieti, będąc ministrem rolnictwa, ustępuje a to na skutek niedojścia do skutku ustawy o reformie rolnej, której był projektodawcą.

Mianowicie Martinez de Velasco zgłosił projekt ustawy o reformie rolnej, ażeby wielka własność wywłaszczona była bez oszkodowania, *przy czym należy zostawić właścicielem majątków po 50 ha w jednym miejscu.* Stronnictwa prawicowe z tym się nie godziły, na skutek czego Martinez de Velasco ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Charakterystycznym jest fakt, że młode Stronnictwo Agrarne omal, że nie objęło władzy częściowo w swoje ręce. Lewica i prawica posiadając równe głosy w parlamencie przy ostatnich wyborach nie mogły utworzyć rządu, gdyż nie miały większości. Stronnictwo agrarne, stanowiące naówczas partię centrową, kokietowane było zarówno z jednej jak i drugiej strony, przy czym prawica chciała oddać Martinez de Velasce urząd premiera i dwie teki ministerialne w zamian za utworzenie większości parlamentarnej. Martinez de Velasco nie zgodził się na utworzenie gabinetu, utworzył go niezawisły poseł Portela Valayderes. Rząd jego miał na celu rozwiązać parlament i przygotować nowe wybory. Stronnictwo agrarne i liberałowie z gabinetu tego byli usunięci.

Stronnictwo agrarne solidaryzując się ze stronnictwami podobnymi w poszczególnych państwach, przystąpiło dnia 12. stycznia 1934 r. do Międzynarodowego Biura Agrarnego w Pradze.

Najwięcej stronnictwo musiało staczać walki z partiami klerykalnymi, socjalistami i komunistami. Kler zarzucał, że stronnictwo jest komunistyczne dla tego, że żąda wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania i rozdziału kościoła od państwa, a lewica, socjaliści i komuniści nazywali chłopów burżujami. Walka była dosyć trudna. Mimo tego, stronnictwo stale wzrastało na sile i przy ostatnich wyborach do Kortezów (sejm hiszpański) utrzymało prawie swój stan posiadania. Na skutek szkodliwej polityki „frotu ludowego" dla wsi, przystąpiło stronnictwo do prawicy, przy czym *zastrzegło sobie, że w niczem nie zmieni swego programu i swych żądań.*

Po wybuchu powstania nie wypowiedziało się stronnictwo zasadniczo ani po jednej ani po drugiej stronie, nawołując raczej obie strony do zaprzestania walki, gdyż nie leży to w interesie chłopa hiszpańskiego. W dwa miesiące później przywódca stronnictwa, Martinez, de Velasco zostaje skazany na śmierć wraz z innymi byłymi ministrami, którzy nie zdołali uciec, nie orientując się w sytuacji politycznej frontu ludowego. Jest to wielką tragedią dla chłopa hiszpańskiego, gdyż najboleśniejszą stratą dla każdego ruchu politycznego a w tym wypadku i stronnictwa agrarnego, jest strata jego przywódcy. Wynik rewolucji nie jest w tej chwili przesądzony, w każdym bądź razie chłop hiszpański winien być w pogotowiu, by znów nie zawisła nad nim dyktatura lewicy lub prawicy. O tym, jakie powinno być oblicze Hiszpanii powinien zadecydować przede wszystkim chłop stanowiący ¾ ludności Hiszpanii.

(Koniec.)



Sytuacja strajkowa w amerykańskim przemyśle samochodowym jest mocno naprężona. W mieście Flint strajkujący wywrócili kilka samochodów. Policja użyła broni, raniąc 12 osób.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Paweł Kopyciak. — Dziękujemy za życzenia i za zjednanie prenumeratora.

WP. Cetera Ludwik, Brzozowa. — Życzenia przesłaliśmy na własny koszt, dziękujemy.

WP. Józef Oseim, Kłaj. — Wiersz ma duże braki w formie, poza tym, ponieważ jest pisany na cześć p. W.-i u'egłby konfiskacie, dlatego nie zamieścimy.

WP. „Florka z Podhalo". — Nadesłanego artykułu, pisanego gwarą, nie zamieścimy. Lepiej ująć parę zagadnień w artykule i po prostu napisać, a zamieścimy chętnie.

WP. Józef Moskal, pow. Kałusz. — Podajemy adresy: **„Społem"**, organ Wielkopolskiego Związku Mł. W., Poznań, ul. Skarbowa 4. m. 9. **„Odnowa"** — Redakcja i Admin. Warszawa, ul. Traugutta 3, m. 6. Tytuły i ceny książek, nadających się na wieś, podawaliśmy w ubiegłym roku w „Piaście", ponadto w tej sprawie radzimy zwrócić się do Księgarni Związku Młodzieży Miejskiej, Kraków, Radziwiłłowska 23.

WP. Wojciech Gryba, pow. Łańcut. — Prośbę o podanie spisu książek ludowych i ich cennika oddaliśmy do załatwienia Księgarni Zw. Mł. W. w Krakowie, która poda Panu dokładne w tej sprawie informacje.

WP. Michał Weicenblit, Dachnów. — Wyjazd do Brazylii jest możliwy z rodziną na kolonię rolną. Pomocy na przejazd rząd nie udziela. Jako samotny mógłby Pan jechać na wezwanie czyjeś z Brazylii. Po bliższe i szczegółowe informacje prosimy zwrócić się do Syndykatu Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. Niech Pan poda w piśmie dokładnie swoje warunki materialne i możliwości finansowe. — Gminy nie może Pan zmusić do odsprzedania dzierżawionego placu, może Pan tylko o to starać się i prosić o odsprzedanie.

W. P. Józef Szypuła. W nadesłanym artykule zaczepia Pan dość poważnie władze sądowe. Na to, abyśmy mogli artykuł zamieścić, musiałby ów wypadek być dokładnie opisany i poparty podpisami przynajmniej przez kilku świadków.

W. P. Józef Bieniek. Każdy ludowiec dobrze wie, że oświata musi iść równolegle z pracami politycznymi i gospodarczymi. Oświata T. S. L. pachnie sanacją i prowadzeniem chłopa „za rączkę". To chyba i Pan czuje. Nic dziwnego, że chłopi z entuzjazmem do tej „oświaty" się nie odnoszą. Prace gospodarcze i handlowe podejmuje stronnictwo przez swoje Komisje Gospodarcze. O konkursie literackim pomyślimy.

WP. Michał Chłodnicki, Leżajsk. — Nadesłanego opisu „znieważenia nieboszczyka na cmentarzu przez księdza katolickiego" nie zamieścimy, skoro Pan ukrył swoje nazwisko, a nawet nazwisko znieważonego nieboszczyka. Pozatem, który ksiądz znieważył nieboszczyka i za co? Nic Pan o tym nie pisze, dlatego nie możemy zamieścić.

WP. Franciszek Pietrusa, pow. żywiecki. — Pieczątkę zamówiliśmy, będzie wysłana za zaliczką. Statut Koła Młodzieży wyśle Panu Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. Tam trzeba zwracać się po wszelkie informacje w sprawach młodzieżowych.

WP. Wojciech Sitarz, pow. Wadowice. — Obecnie nie może Pan już nic robić, jak tylko ewentualnie wnieść prośbę do Prezydenta o zapomogę, choć i to wątpliwe.

WP. Józef Bogusz. — Artykuł napisany stylem poprawnym, jednak zbyt ogólnikowy, dlatego nie zamieścimy. Prosimy napisać coś o uprawie roli, hodowli i t. d. a chętnie zamieścimy.

WP. Kozak Bernard. — Nie możemy dokładnie określić, jaką karę poniesie dezerter. Musi zgłosić się i poddać wyrokowi, który orzeknie wysokość kary. Kalendarz wysłaliśmy. O uprawie czosnku i cebuli zamieścimy informacje.

WP. Wojciech Kołodziej, pow. Nisko. — Sprawę oddaliśmy adwokatowi, który zajmie się zbadaniem akt i udzieli Panu informacji.

WP. Romin, pow. Dąbrowa. — O ile nie upłynęło jeszcze 30 dni od naruszenia miedzy, trzeba wnieść do sądu skargę o naruszenie w posiadaniu miedzy i żądać przywrócenia do poprzedniego stanu.

Diety

Senator Petrażycki ma zmartwienie o to,
Że zbyt małe są w Polsce poselskie diety.
W Anglii, Francji, Szwajcarii do posłów ignie złoto,
W Polsce tysiąc złociszów ma poseł, niestety.
Gdzie tu jest sprawiedliwość? Pamiętajmy o tym,
Jakie jest naszych posłów przeznaczenie...
Jeśli gdzieś za gadanie płacą posłom złotem,
To jak naszym zapłacić za cenne milczenie?

NEMO

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE. Zawiadamiamy, że **sekretariat Stron Ludowego na województwo łódzkie został przeniesiony z dniem 19 stycznia 1937 r. z ul. Kościuszki 38 na ulicę Przejazd nr. 48.** Sekretariat jest czynny codziennie od godziny 9 rano do godz. 5 po południu.

(—) **Stanisław Kołacz**
sekretarz Zarządu wojew.

POW. RADOM. W dnu 14 lutego odbędzie się **w Radomiu,** przy ul. Świeżej nr. 1 (Dom Robotniczy) **zjazd sprawozdawczy z Kongresu nadzwyczajnego.** Prosimy o jak najliczniejsze przybycie członków Stronnictwa Ludowego z terenu powiatu radomskiego.

(—) **Jastrzębski — prezes.**

POW. KONIN. W dniu 28 lutego zwołuję statutowy zjazd powiatowy S. L. na powiat koński. **Zbiórka w sekretariacie Stron. Ludow. w Koninie przy ul. 3 Maja nr. 40.** Początek o godz. 9 rano z poprzedzeniem konferencji prezesów, sekretarzy i skarbników poszczególnych Kół. Prawo głosu decydującego i wybieralności Zarządu powiatowego na zjeździe statutowym będą mieli tylko uprawnieni, zarządy i delegaci w myśl statutu Stronnictwa Ludowego.

(—) **Zawadzki — prezes pow.**

POW. BIELSK PODL. W dniu 20 i 21 lutego odbędzie się **dwudniowy kurs polityczno-społeczny** na pow. Bielsko Podl. we wsi **Śledzianów,** gm. Drohiczyn, w Domu Ludowym. **Zapraszamy wszystkich członków i działaczy Stronnictwa Ludowego do wzięcia licznego udziału.** Przybędą prelegenci z Białegostoku i **Warszawy. Początek w dniu 20 lutego o godz. 1** po południu.

(—) **Konstanty Osiekowicz**
prezes powiatowy S. L.

W dniu 6 i 7 lutego odbędzie się kurs dla **przodowników** ludowych i wiciowych w **Górach-Borowskich** w lokalu prezesa Rozpędka. Wstęp za legitymacjami.

W dniu 7 lutego podczas kursu odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego Str. Ludowego powiatu piotrkowskiego **w Górach-Borowskich.** Osobne zawiadomienia nie będą wysyłane.

Zarząd Powiatowy S. L. w Piotrkowie.

POW. SIERPC: Dnia 7 lutego o godz. 11-tej odbędzie się w sekretariacie przy ul. 3 Maja 13 — posiedzenie Zarządu Powiatowego i konferencja prezesów i sekretarzy Kół, na które przybędzie prezes Zarządu wojew. ob. **Czapski.**

Zarząd Pow. S. L.

POW. LIPNO: Zjazd powiatowy (statutowy) **odbędzie się 8 lutego w Lipnie** w lokalu sekretariatu. Wstęp za legitymacjami. Przyjedzie prezes wojewódzki, p. **Czapski,** oraz będzie udzielał porad prawnych p. adwokat **Olpiński.**

(—) Feliks Urbański — prezes.

POW. ŁUKÓW. Zawiadamiamy, że odbędą się kursy polityczno-społeczne dla ludowców i wiciarzy pow. łukowskiego w **Siedliskach w dniu 13 lutego, w Tuchowiczu w dn. 14 i 15 lutego, w Kisielsku dn. 16 i 17 lutego z udziałem delegatów zarządu wojewódzkiego S. L.** Na kursach można będzie nabyć legitymacje na 1937 r.

Zarząd Wojewódzki S. L. w Lublinie.

POMORZE: Sekretariat Stronnictwa Ludowego na województwo pomorskie mieści się w Toruniu, ul. Małe Garbary 20, m. 2. Stałe dyżury: wtorki i piątki.

Sekretariat wojewódzki S. L.

POW. PUŁTUSK: W dniu 14 lutego odbędzie się w **Jeżewie u pp. Skrzydlaków nadzwyczajny zjazd powiatowy S. L. z udziałem delegata N. K. W., Al. Bogusławskiego, oraz prezesa wojewódzkiego Andrzeja Czapskiego.** Wstęp tylko za legitymacjami. Początek o godzinie 13-tej.

(—) Piotr Koczara.

POW. PIŃCZÓW: W dniach 14 i 15 lutego w Kazimierzy w sali p. Kity odbędzie się **kurs ideowo-programowy,** na który winny przybyć zarządy Kół S. L. z całego powiatu, oraz działacze ludowi. Na kurs przybędą prelegenci z Krakowa. Wstęp na salę za okazaniem legitymacyj członkowskiej, które na 1937 r. można nabyć u **skarbnika Dąbkowskiego we wsi Kujawki,** oraz na sali podczas kursu.

(—) K. Bochnia — prezes pow. S. L.

POW. KONIN: Dnia 13 i 14 lutego odbędzie się we wsi **Jaroszewice dwudniowy kurs ideowo-programowy Stron. Ludow.,** który będzie miał za zadanie pogłębić wiadomości, potrzebne do ujednostajnienia i poszerzenia pracy ludowej w powiecie. Na kurs obowiązani przybyć wszyscy członkowie zarządów Kół, oraz delegaci i sympatycy. Wstęp za legitymacjami, które na 1937 r. można będzie nabyć na miejscu. Życie i noclegi zapewnione.

(—) W. Zawadzki — prezes.

WILEŃSZCZYZNA: Sekretariat Stronnictwa Ludowego w Wilnie mieści się przy ul. Sawicz nr. 11, m. 11. Załatwia interesantów ob. Grodel Antoni.

POW. KRASNYSTAW. Z okazji odbycia nadzwyczajnego Kongresu S. L. odbędą się sprawozdawcze zebrania dla Kół S. L. w następujących miejscowościach: w dniu 6 lutego w Majdanie Krzywskim, gm. Łupiennik, w dn. 7 lutego w Oleśnie, gm. Gorzków, w dniu 9 lutego w Stasinie, w dniu 10 lutego u ob. Wojtyły (razem i dla Koła S. L. z Wierzchowiny). Dla reszty Kół S. L. w pobliżu Krasnegostawu zdam sprawozdanie na zjeździe sprawozdawczym, który odbędzie się w dniu 14 lutego na Przedmieściu Zastawie w domu Mleczarskim. Początek o godz. 1 po południu. We wszystkich miejscowościach wstęp za legitymacjami na 1937 r. Obywatele, nie należący do Kół S.L., a chcący wysłuchać sprawozdania z Kongresu przystąpią na członków do wyżej wymienionych Kół S. L., gdyby to było niemożliwe ze względu na odległość, zorganizują u siebie Koła S. L., o czym zawiadomią Zarząd powiatowy S. L. Legitymacje S. L. można nabyć u prezesa powiatowego, ob. **Maruchy Antoniego, Przedmieście Góry nr. 138.**

Wzywamy wszystkich obywateli powiatu krasnystawskiego do zakładania Kół S L., bo tylko razem złączeni możemy zapewnić sobie byt i wywalczyć swoje cele ludowe. O wszelkie informacje należy zwracać się do sekretarza powiatowego S. L., ob. **Jana Zadrąga na Przedmieściu Zakręcie.**

(—) **Marucha Antoni — prezes.**

Zarząd Koła Ludowego w Rybnej, powiat Kraków, zwraca się z prośbą do Kół Ludowych i działaczy z powiatu krakowskiego i chrzanowskiego, by otrzymane gwoździe pamiątkowe do sztandaru Koła w Rybnej zechcieli zwrócić do rąk prezesa Koła **Ignacego Malika z Rybnej.**

Zarząd Koła w Rybnej.

Ważne dla lud. w Dąbrowskim

POSIEDZENIE ZARZĄDU POW. S. L.

Dnia 8 lutego b. r. o godz. 10 rano odbędzie się **w Dąbrowie k. Tarnowa w lokalu sekretariatu S. L. posiedzenie Zarządu powiatowego S. L. (członków i zastępców) komisji rewizyjnej i członków sądu partyjnego.** Ze względu na ważność spraw organizacyjnych, **obecność wszystkich konieczna.**

ZJAZD POWIATOWY STRON. LUDOWEGO W DĄBROWIE.

Zarząd pow. S. L. w Dąbrowie zwołuje **zjazd powiatowy** (wszystkich Zarządów Kół ludowych w powiecie) **na dzień 22 lutego b. r. o godzinie 10-tej rano w Dąbrowie, w sekretariacie.** Porządek obrad: 1) Sprawozdanie z działalności Zarządu, 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Sprawozdanie z Kongresu S. L. 4) **Wybór członków nowego Zarządu pow. na rok 1937-38.** — 5) Ustalenie pracy na rok 1937. — **Wstęp jedynie za legitymacjami na rok 1937. Zarządy Kół winny przed zjazdem zaopatrzyć się w nowe legitymacje.**

Za Zarząd powiatowy S. L.:
Jan Bania, prezes.
Włodarczyk, sekretarz.

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie notowano **w piątek, 29 stycznia** następujące ceny:

ZBOŻA.

Pszenica 80% ziarn. szklist.	27,75—28,00
Pszenica dworska czerw. stand.	27,25—27,50
Pszenica dworska biała stand.	27,00—27,25
Pszenica targowa	26,75—27,00
Żyto dworskie stand.	22,50—23,00
Żyto targowe	22,25—22,50
Owies dworski st. lekko zadeszcz.	20,00—20,50
Owies targowy stand.	19,50—20,00
Jęczmień dworski stand.	22,50—24,00
Jęczmień targowy stand.	22,00—22,50

ARTYKUŁY PASTEWNE

Makuchy lniane 37-38% biał.	24,50—25,00
Śrut rzepakowy ekstrah. 35-36%	19,00—19,50
Soja śrut około 29-30%	29,00—30,00
Siano słodkie	7,00— 7,50
Siano średnie	6,00— 6,50
Siano kwaśne	5,00— 5,50
Potraw	5,00— 6,00
Koniczyna pastewna	9,00— 9,50
Słoma długa	4,50— 5,00
Otręby żytnie stand.	15,25—15,75
Otręby pszenne średnie	15,25—15,75

PRZETWORY MŁYNARSKIE.

Mąka psz. gat. I wyciąg. 0-20%	45,25—45,75
Mąka psz. g. IA st. wym. 0-45%	43,25—43,75
Mąka psz. g. IB st. wym. 0-55%	42,25—42.75
Mąka psz. g. IC st. wym. 0-60%	40,25—40,75
Mąka psz. g. ID st. wym. 0-65%	38,25—38,75
Mąka psz. g. IID st. wym. 45-65%	37,25—37,75
Mąka psz. g. IIE st. wym. 55-60%	33,75—34,25
Mąka IIG st. wym. 60-65%	31,75—32,25
Mąka IIIA st. wym 65-70%	27,25—28,25
Mąka razowa	33,00—33,50

Mąka żytnia okręgu Krakowskiego.

I gatunek st. wym. 0-50%	34,00—34,50
I gatunek st. wym. 0-65%	33,00—33,50
Mąka poślednia ponad 65%	19,00—19,50
Mąka razowa 0-95%	26,00—26,50

Mąka żytnia okręgu Poznańskiego.

I gatunek st. wym. 0-50%	34,50
I gatunek st. wym. 0-65%	33,50
II gatunek st. wym. 50-65%	27,50
Perłówka 0,000	40,00—48,00
Pęcak fabryczny z workiem	33,00—33,50
Pęcak chłopski bez worka	30,00—30,50
Siekanka jęczm. fabr. z work.	33,00—34,00
Siekanka jęczm. chłopska bez work.	30,50—31.00
Kasza jaglana fabr.	34,00—36,00
Kasza jaglaua chłopska	30,00—32,00
Kasza tatarczana cała	47,00—49,00
Kasza tatarczana łamana	45,00—47,00

Tendencja silna, podaży i dowozów lokalnych brak.

30 miliardów obrotów w P. K. O. w roku 1936

Pomimo niekorzystnych warunków, jakie się wytworzyły w roku 1936 na naszym rynku pieniężnym w związku z wydarzeniami finansowymi na rynkach zagranicznych, działalność PKO. rozwija się nadal pomyślnie.

Ogólna suma wkładów wzrosła w roku 1936 w porównaniu z rokiem poprzednim o zł. 13,981.942,60 i osiągnęła sumę 895.7 miln. zł. Osiągnięta ogólna suma wkładów stawia PKO. na pierwszym miejscu pośród zespołów instytucyj finansowych w Polsce. Instytucja nasza gromadzi około ⅓ globalnej sumy wkładów w Polsce.

Dział oszczędnościowy wykazuje w roku sprawozdawczym nieznaczną różnicę wkładów, wynoszącą 13 miln. zł., co przypisać należy w dużym stopniu odpływowi wkładów większych, które wykazywały tendencję do inwestycji i przeszły na wkłady czekowe, które wykazały wzrost o 29,6 miln. zł. Zjawisko to uważać należy w zasadzie za pożyteczne, gdyż po to gromadzi się wkłady, aby po dojściu do sum większych można je było zużyć na budowę domu, nabycia ziemi, lub założenie przedsiębiorstwa. W tej mierze PKO spełnia więc swą rolę.

Ogólna suma wkładów oszczędnościowych osiągnęła na koniec 1936 r. sumę 663,7 miln. zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w roku sprawozdawczym o prawie 400 tys., osiągając na koniec r. 1936 — 2.287.000. W ten sposób jedna książeczka PKO. przypada na 15-tu mieszkańców.

Bank PKO. w chwili obecnej posiada 4 placówki zagraniczne, mianowicie w Paryżu, w Buenos-Aires, w Tel-Aviv'ie oraz Wydział Przekazowy Linii Gdynia—Ameryka w Nowym Jorku. Ruch wkładów w poszczególnych Oddziałach kształtował się niejednolicie, co pozostawało w związku z wydarzeniami, jakie miały miejsce na terenie działalności poszczególnych Oddziałów.

Ogółem suma wkładów pozyskanych przez Bank PKO. wynosiła na koniec 1936 roku w przeliczeniu na złote 30.874 tys. zł. Ogólny obrót Banku PKO. wraz z jego placówkami zagranicznymi wynosił w roku 1936 około 900 miln. zł. Podkreślić ponadto należy, że akcja Banku PKO. posiada dziś znaczenie nie tylko natury gospodarczej, lecz i społecznej. Ochrona emigrantów przed wyzyskiem i nadużyciami, roztoczenie opieki nad ich oszczędnościami stwarza mocną więź moralną i materialną rodaków naszych z Macierzą.

Od Redakcji:

Materiał do **Kroniki Śląskiej** nadszedł zbyt późno do drukarni, by można było go złożyć do niniejszego numeru — i dlatego wiadomości ze Śląska nie mogliśmy zamieścić.

Samobójstwo oficera

Ubiegłej nocy w restauracji „Pod Bukietem" przy ul. Marszałkowskiej 90 wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia jeden z gości siedzących przy stoliku. Wezwany lekarz stwierdził śmierć. Zawezwana żandarmeria stwierdziła, **że samobójcą jest podpłk. Władysław Kasza,** który przyjechał do Warszawy z pewnego garnizonu prowincjonalnego. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy centrum Wyszkolenia Sanitarnego.

Odpowiedzi Redakcji „Działu Kobiet"

Szereg czytelniczek zwracało się do nas o *podanie książek, któreby się nadawały do bibliotek Sekcyj Kobiet Str. Lud.*

Poniżej podajemy kilka takich książek. Z dziedziny hygieny, nabyć je można w księgarni Zw. Młodz. Wiejs. Radziwiłłowska 23.

1) *„Hygiena macierzyństwa"*, cena 4 zł., stron 203. Autorka dr. Śmiarowska poucza w tej książce, jak się powinna zachować kobieta w czasie ciąży, porodu, daje też wskazówki pielęgnowania dziecka w jego pierwszych miesiącach życia. Książka pisana dość przystępnie, ze wszech miar godna polecenia, zwłaszcza tym kobietom, które ze względu na odległość, nie mogą często zasięgać porady lekarskiej.

2) *„Higiena noworodka i niemowlęcia"*, autor — dr. Fr. Ks. Cieszyński, cena 2 zł., stron 80. Książkę tę polecamy jaknajszerszemu ogółowi matek. Niezbyt duża, niezbyt droga, wiadomości podane w bardzo przystępnej formie.

3) *„Jak karmić i pielęgnować niemowlęta?"* Dr. Zielczak, cena 20 gr., broszurka małego formatu, stron 31. Jakkolwiek wystarczająco nie omawia zagadnienia, jednak dla zapracowanych kobiet, wiele czasu do czytania niemających, mogłaby być bardzo przydatną.

4) *„Odkrycie dr. Ogino"*, autor dr. Aleks. Zajdlicz, cena 1 zł., stron 50. Autor omawia i daje wskazówki w sprawie regulacji urodzin ze stanowiska katolickiego.

W następnych dodatkach podamy dalszy ciąg książek z dziedziny wychowania, warzywnictwa, hodowli, drobiarstwa itd.

Do naszych Czytelników!

Z numerem następnym zmuszeni będziemy **wstrzymać dalszą wysyłkę pisma wszystkim tym**, którzy do dnia dzisiejszego nie odnowili przedpłaty na rok 1937.

Wydawnictwo nasze uczyniło wielki wysiłek — obniżając cenę prenumeraty rocznej na zł. 8.— dlatego prosimy naszych Czytelników o punktualne uiszczanie prenumeraty.

Do poprzednich numerów załączyliśmy czeki PKO. dla wpłaty prenumeraty oraz dla zjednania nam nowych prenumeratorów. Niestety nie wszyscy Czytelnicy uczynili zadość naszej prośbie — dlatego prośbę tą ponawiamy i spodziewamy się, że w ciągu miesiąca stycznia każdy nasz Czytelnik zjedna nam przynajmniej po jednym nowym prenumeratorze.

Wszystkich, którzy wpłacili całoroczną prenumeratę i którym należy się bądź kalendarz, bądź książka — prosimy o przesłanie nam załączonymi do premii czekami PKO. kosztów przesyłki premii w kwocie 50 groszy.

Ponownie zwracamy uwagę, że obecnie prenumerata kosztuje:
rocznie — zł. 8.—, półrocznie zł. 4,50 i kwartalnie zł. 2,50.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu.